W dzisiejszym numerze pełna tabela loterii

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. Kraków, Piątek 22 stycznia 1937 r. Nr. 22

Radek będzie rozstrzelany?

Nowy proces trockistów z „Równoległego Centrum"

MOSKWA. — Opublikowano następujący komunikat prokuratury Z.S.R.R.:

Organy komisariatu ludowego spraw wewnętrznych ukończyły śledztwo w sprawie „Równoległego Centrum" trockistowskiego, w składzie: Piatakow, Radek, Sokolnikow i Serebriakow, które zostało zorganizowane w r. 1933 na zasadzie instrukcji Trockiego równolegle do centrum trockistowsko-zinowjewowskiego, które istniało w składzie: Zinowiew, Kamieniew, Smirnow, Mraczkowski i inni.

Dochodzenie ustaliło, że „Równoległe Centrum" na zasadzie bezpośrednich wskazówek Trockiego formowało grupy dywersyjne i terrorystyczne, które dopuściły się aktów sabotażu i dywersji w szeregu przedsiębiorstw, zwłaszcza mających znaczenie obronne i że przygotowywały zamachy terrorystyczne przeciwko kierownikom sowieckiej partii komunistycznej i rządu sowieckiego.

Te same grupy na zasadzie bezpośrednich instrukcji Trockiego i „Równoległego Centrum" zajmowały się również działalnością szpiegowską na korzyść niektórych państw zagranicznych.

Dochodzenie ustaliło, że zbrodnicza działalność „Równoległego Centrum" oraz innych członków organizacji trockistowskiej, oskarżonych w tej sprawie, miała na celu zachwianie potęgi militarnej Z.S.R.R., przyspieszenie napaści wojennej na Z.S.R.R., pomoc zagranicznym najeźdźcom w dziele aneksji terytorialnej i rozczłonkowania Z. S. R. R., obalenie władzy sowieckiej, oraz restaurację kapitalizmu i panowania burżuazji w Z.S.R.R.

W sprawie tej zostali przekazani sądowi: Piatakow, Radek, Sokolnikow, Serebriakow, Murałow, Lifszyc, Drobnis, Bogusławski, Kniaziew, Ratajczak, Norkin, Szestow, Stroiłow, Turok, Graszpuszyn i Arnold.

Akt oskarżenia zatwierdzony przez prokuratora Z.S.R.R. został skierowany wraz z aktami sprawy do kolegium wojskowego sądu najwyższego Z.S.R.R. celem rozpatrzenia na posiedzeniu publicznym. Termin procesu wyznaczono na 23 stycznia 1937 r.

Wszystkim oskarżonym grozi kara śmierci przez rozstrzelanie.

W dalszym ciągu krążą uporczywe pogłoski o aresztowaniu Bucharina. Koła oficjalne pogłoskom tym ani nie zaprzeczają ani ich nie potwierdzają.

Aresztowanie Bucharina nastąpić miało na skutek rewelacji, poczynionych przez Radka, Piatakowa i innych.

Doniosłe narady w Genewie

W kuluarach Ligi rozegrają się decydujące bitwy

PARYŻ. — Dzienniki francuskie, donosząc o wyjeździe ministra Delbosa i wiceministra Vienot do Genewy na styczniowe posiedzenie Rady Ligi Narodów, podkreślają, że na marginesie oficjalnych obrad przedstawiciele Francji odbędą doniosłe rozmowy z delegatami Wielkiej Brytanii, Sowietów, Polski i Rumunii.

Dobrze poinformowane dzienniki paryskie dają do zrozumienia, iż spotkanie kierowników polityki europejskiej w obecnym okresie niezwykłego ożywienia dyplomatycznego i wymiany opinii między kancelariami dyplomatycznymi może mieć specjalnie doniosłe znaczenie.

„Petit Parisien" omawiając rozkład prac genewskich zaznacza, iż pierwsze dni pobytu delegatów francuskich poświęcone będą pertraktacjom francusko-tureckim w sprawie Aleksandretty, tak, że należy oczekiwać, iż sprawa ta wpłynie na posiedzenie Rady Ligi, jako jeden z końcowych punktów.

Inne punkty porządku obrad Rady Ligi, poza sprawą gdańską — pisze — nie przedstawiają nic specjalnie interesującego.

Dziennik podkreśla jednak że ze swej strony, iż cały punkt ciężkości obecnych obrad Rady Ligi spoczywać będzie na rozmowach kuluarowych.

Francuski okręt bombardowany

Na frontach hiszpańskich bez zmian

PARYŻ. Francuskie Min. Marynarki donosi: Kontrtorpedowiec „Maillebreze" w drodze z Barcelony do Tulonu został dwukrotnie zaatakowany dn. 18. bm. o godz. 9 m. 35 w odległości 15 mil morskich od brzegu na wysokości przylądka San Sebastian.

Rzucono ogółem 5 bomb, z których żadna nie trafiła w okręt. Wszczęto dochodzenie dla stwierdzenia, kto był napastnikiem.

Ministerstwo Marynarki poleca załogom okrętów i statków, znajdujących się na wodach hiszpańskich, aby były zawsze gotowe do odparcia ewentualnego ataku.

WALENCJA. Agencja telegraficzna rządu hiszpańskiego donosi: Około godz. 2-ej nad ranem krążownik powstańczy „Canarias" bombardował molo San Boltram w porcie Barcelony. Z krążownika dano 25 strzałów, celując w statek naftowy „Campillo". Baterie wybrzeża zmusiły krążownik do odwrotu.

MADRYT. Komitet Obrony Stolicy donosi:

Na większej części frontu madryckiego niepogoda tamuje operacje wojskowe. Na południe od stolicy wojska republikańskie atakiem przeprowadzonym znienacka zdobyły ważną pozycję powstańczą na Cerrode los Angeles.

Na froncie Asturii artyleria rządowa z powodzeniem bombardowała wytwórnię broni. La Vegą, dworzec północny w Oviedo i główną kwaterę wojsk marokańskich, w tej części kraju.

Na froncie aragońskim na odcinku południowym rzeki Ebro przeszło na naszą stronę 150 żołnierzy powstańczych.

MADRYT. Po całonocnej walce wojska republikańskie otoczyły wzgórze Cerro de los Angeles. W ten sposób zabezpieczono pozycje zajęte przy ostatnim marszu naprzód na odcinku Usera-Villaverde.

Cerro de los Angeles jest to wzgórze, wznoszące się na wysokość kilkuset metrów ponad Getafe i Carabanchel Albo, gdzie znajdują się umocnione pozycje powstańców.

Na wzgórzu samym jest około 1000 powstańców, którzy są obecnie odcięci od swojej bazy. Zajęcie wzgórza ma pierwszorzedne znaczenie strategiczne, gdyż panuje ono nad całą okolicą od Madrytu do Aranjuez.

Olbrzymia powódź w Ameryce

4.000 osób straciło dach nad głową

NOWY JORK. Rzeka Ohio i jej dopływy wylały w 8 stanach na przestrzeni 1200 klm. Ofiarą powodzi padło dotychczas 6 osób zatopionych, a około 4000 zostało bez dachu nad głową.

Szkody wyrządzone przez powódź oceniają na kilka milionów dolarów. W Pensylwanii ulewa już ustała, ale w stanach na zachód i południe od Pensylwanii deszcz leje w dalszym ciągu.

W Cincinnati woda wezbrała o półtora metra nad poziom normalny, w Pittsburgu o 1 metr. W obu tych miastach powódź wyrządziła wiele szkód.

Polska w kleszczach mrozów

We wtorek w południe zamarzła Wisła pod Puławami na całej szerokości. Grubość powłoki lodowej pod Zawichostem wynosi 15 cm.

Mrozy spowodowały zamarznięcie wszystkich rzek w Polsce. Najdłużej wolne od lodów dorzecze Warty pokryło się powłoką lodową. Grubość lodu na poszczególnych rzekach waha się od 10 — 40 cm.

Najgrubsza powłoka lodowa utworzyła się dotychczas na Prucie w okolicach Worochty. Grubość lodu dochodzi tam do 40 cm. Na rzekach wschodnich, jak np. na Niemnie i Prypeci powłoka lodowa wynosi około 25 cm.

Fala mrozów spowodowała duże straty dla sadownictwa owocowego.

Według wiadomości kółek rolniczych na Kresach Wschodnich, jak i w pobliżu Warszawy wymarzło wiele drzewek owocowych wskutek nagłych wahań temperatury w ciągu pierwszej połowy b. m.

Inspektorzy szkół powszechnych zajęli się sprawą należytego opalania sal szkolnych, gdyż zaniedbania mogą pociągnąć za sobą wzrost zachorowań wśród dzieci szkolnych, na grypę i inne choroby zakaźne.

W salach szkolnych temperatura wynosić ma od 17 do 19 stopni, a na zarządzenie władz we wszystkich izbach szkolnych wywieszono termometry.

Do centralnych władz kolejowych nadeszły meldunki z niektórych miejscowości w Małopolsce Wschodniej, gdzie temperatura spadła do 20 stopni poniżej 0.

W Stanisławowie na bocznicy kolejowej zdarzyły się wypadki przymarznięcia wagonów kolejowych do szyn.

Lód na zatoce Puckiej jest już dostatecznie silny, tak, że rybacy w przeręblach lodowych dokonują połowu węgorzy na ościenie.

Na otwartym Bałtyku morze jest miejscami zamarznięte, a na brzegu tworzą się potężne zwały lodowe, zwłaszcza pod przylądkiem Rozewskim.

Ptactwo z zatoki przeniosło się nad pełne morze.

Rzeki na całych Kaszubach stanęły, tak samo jeziora pokryły się lodem, którego grubość dochodzi do 15 cm. Lód na zatoce jest nieco cieńszy, u brzegów, jednak już ma 10 cm grubości.

Armia czerwona w Sian-Fu

Z urzędowych źródeł chińskich donoszą: Gen. Jan Hu Czeng zachowuje się znowu obojętnie wobec propozycji pokojowych rządu centralnego.

Jak donoszą z Lojang wojska Jang Hu Czenga i Czang Sue Lianga porozumiały się z armią komunistyczną chińską. Wszystkie oddziały wojska w Sian Fu noszą flagi z godłami i napisami komunistycznymi.

Jak słychać, znajduje się w Sian Fu 10.000 żołnierzy czerwonej armii, a poza tym 20.000 zgromadziło się na linii Tien-Szin, Ku Szin, Hsian Yi Czen na północ od rzeki Wei Ho.

W części kraju, zajętej przez armię czerwoną władze komunistyczne wprowadziły stan wojenny i na tej zasadzie dokonywują rekwizycji mąki i innych artykułów żywnościowych.

Gen. Franco odrzuca kontrolę

Walencja się na nią zgadza

LONDYN. — Agencja Reutera donosi, że w dniu wczorajszym rządy w Walencji i Burgos udzieliły odpowiedzi na przesłany im, na początku tego miesiąca, projekt kontroli wykonania umowy o nieinterwencji.

Rząd w Walencji nie odrzuca samego projektu, ani też jego zasady, lecz wskazuje na to, że projekt powinien także dotyczyć zagadnienia ochotników.

Rząd w Walencji zaznacza, że w razie jakiegokolwiek pogwałcenia projektu pozyska swobodę działania.

Rząd w Burgos uznał projekt za niemożliwy do przyjęcia, wskazując równocześnie na tysiące ochotników francuskich, przekraczających granicę hiszpańską.

W zakończeniu rząd powstańczy wyraził swe uznanie dla poszanowania neutralności przez W. Brytanię i dla jej działalności w dziedzinie humanitarnej.

Jak żyją robotnicy w Sowietach

Rewelacje sekretarza franc. górników

PARYŻ. — Socjalistyczny „Populaire" zamieszcza artykuł sekretarza generalnego syndykatu górników Kleber Legae, który niedawno wrócił z podróży po Sowietach.

Legae podtrzymuje swe twierdzenia o fatalnych warunkach życia i pracy robotników sowieckich. Legae polemizuje z komunistami francuskimi, którzy po jego powrocie, na skutek publicznych wystąpień Legae, nie wykazujących entuzjazmu dla życia w Sowietach zorganizowali przeciwko niemu ostrą kampanię.

W związku z tym Legae pisze obecnie w „Populaire":

„Ponieważ stwierdziliśmy, że los robotników sowieckich nie przedstawia się tak, jak to podaje wielu pielgrzymów, wracających z Rosji, okrzyczano nas jako kłamców. Na 5 członków delegacji górników, którzy bawili w Rosji, 4 oświadczyli jedna to, co widzieli naprawdę".

2.300.000 cudzoziemców we Francji!

Drugie miejsce zajmują Polacy

PARYŻ. W chwili obecnej, jak wynika z ogłoszonych ostatnio danych statystycznych, przebywa na terenie Francji 2.300.000 cudzoziemców wobec 2.744.000 w roku 1931.

Wśród cudzoziemców pierwsze miejsce zajmują Włosi, którzy stanowią prawie 30 proc. ludności cudzoziemskiej, drugie miejsce zajmują Polacy — 19 proc., 3-cie Hiszpanie — 13 proc., 4-te Belgowie — 9 proc., 5-te Algerczycy i tubylcy z kolonii francuskich — 4 proc., 6-te Rosjanie — 3 proc., 7-me Niemcy.

Spośród cudzoziemców 783 tys. pracuje w przemyśle, 250 tys. w rolnictwie, 167 tys. w górnictwie i 156 tys. w handlu.

Tragedia przed ślubem syna

W majętności Rabiń w pow. kościańskim wydarzył się tragiczny wypadek.

Podczas przewożenia młóckarni parowej fornal 66-letni Wincenty Michalski z Rabinia potknął się tak nieszczęśliwie, że dostał się pod tylne koło, które przeszło mu przez klatkę piersiową.

Nieszczęśliwy, który doznał połamania wszystkich żeber, zmarł po przewiezieniu go do mieszkania. Wypadek ten wywarł tym przykrzejsze wrażenie, że w domu Michalskiego miał się odbyć nazajutrz ślub jego najmłodszego syna.

Sensacyjny sposób zwalczania grypy

Jak dowiadujemy się, w jednym ze stołecznych szpitali prowadzone są od pewnego czasu badania nad skutecznością szczepionki przeciw komplikacjom przy grypie.

Szczepionka ta została sporządzona przez kilku młodych lekarzy, którzy poświęcili się badaniom pod kierownictwem profesora. Dotychczasowe wyniki prób ze szczepionką są dodatnie. Chodzi jeszcze o ustalenie w jakim stadium choroby szczepienie daje najlepsze wyniki i czy szczepionka posiada wartości i właściwości zapobiegawcze, zatem czy zaszczepienie zdrowemu człowiekowi surowicy chroni go przed chorobą.

Tym próbnym szczepieniom poddali się sami lekarze i ich pomocnicy. Są oni obecnie pod ścisłą obserwacją.

Ciosy siekierą w głowę

Zbrodniczy zamach przyjaciółki

Stefania Szumowska, 38-letnia wdowa, utrzymywała od szeregu lat bliższe stosunki ze swym chlebodawcą Stanisławem Sitnickim, zamożnym mieszkańcem osady Terespol.

Związek ten, jakkolwiek Szumowska była od przyjaciela o 10 lat starsza, był dla otoczenia zupełnie jawny.

Sąsiedzi Sitnickiego głośno przestrzegali go przed kontynuowaniem miłosnych stosunków, twierdząc, że dla zamożnego obywatela Szumowska nie stanowi właściwej partii.

Buntowany przez otoczenie Sitnicki zaczął wreszcie ulegać podszeptom. W jednej z rozmów z Szumowską dał jej do zrozumienia, że będzie musiała szukać innego miejsca.

W sercu kobiety wezbrał żal i rozpacz. Pewnej nocy, kiedy Sitnicki spokojnie spał w izbie, weszła Szumowska uzbrojona w siekierę i, zbliżywszy się do łóżka śpiącego, uderzyła go dwukrotnie w głowę. Ranny zerwał się z łóżka, brocząc krwią. To przyniosło opamiętanie Szumowskiej.

Rzuciła się na ratunek rannego, pieczołowicie zajmując się nim do czasu, kiedy zaalarmowana wypadkiem policja, nie aresztowała jej.

Sąd Okręgowy skazał Szumowską za usiłowanie zabójstwa w stanie silnego wzruszenia duchowego na dwa lata więzienia.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie wyrok ten zatwierdził, oddalając skargę obrony.

Samochód królowej Wilheminy

zatrzymał się nad przepaścią

WIEDEŃ. Donoszą z Insbruka: Samochód królowej Wilhelminy uległ wczoraj katastrofie, która na szczęście nie zakończyła się tragicznie.

Auto, którym królowa jechała w towarzystwie 3-ch osób na wycieczkę ześlizgnęło się z szosy na brzeg przepaści, nad którą zawisło już jedno z kół wozu.

Motocyklista-policjant, który towarzyszył królowej zdołał cofnąć samochód na równą drogę.

Burze szaleją w Anglii

Okręt wpadł na łodzie podwodne

LONDYN. Burza szalejąca na wszystkich wybrzeżach Anglii nie uspokoiła się w ciągu całego dnia. Burzy towarzyszy olbrzymi przypływ.

W grupie wysp Szetlandzkich ani jeden statek rybacki nie mógł wyjść w morze. Olbrzymie fale uniemożliwiają komunikację drogami nadbrzeżnymi.

W Portland okręt wywiadowczy „Alecto", rzucony falą, zderzył się ze stojącymi łodziami podwodnymi.

W Bridlington pogłębiarka „Rose Vis" została zerwana z cumów i dopiero po wielu wysiłkach udało się statek przycumować do nabrzeża.

U wybrzeży irlandzkich, spośród załogi statku „Combria" z żeglugi kabotażowej, 4 ludzi odniosło rany w walce z żywiołem. Rannych umieszczono w szpitalu w Belfast.

Komunikacja pomiędzy Anglią a kontynentem na kanale jest niezwykle trudna. Ferry-Boat, odchodzący z Dunkierki do Dover, wczoraj nie wyszedł w zwykły rejs. Inne statki na tej linii miały poważne opóźnienia.

S. O. S. Statek powoli tonie!

OSLO. Nocy ubiegłej o godz. 22-ej statek norweski „Trynn" o pojemności 3000 ton, liczący 19 ludzi załogi, odszedł kierując się do Middlesborough w Anglii.

Statek ten począł nadawać sygnał SOS nadmieniając, że ma uszkodzony ster i spływa, niesiony falą na wysokości 60 mil morskich z północy na południo-zachód od brzegów norweskich.

Wiadomość radiowa donosi dalej: „Toniemy powoli". Po otrzymaniu tej wiadomości, norweski statek pocztowy „Venus" nie zważając na niesłychanie ciężką walkę z huraganowym wiatrem i olbrzymią falą, odnalazł po 4 godzinach tonący statek.

O świcie rozpoczęta zostanie akcja ratunkowa, niemożliwa w ciemnościach nocy. O godz. 3-ej nad ranem s/s „Trynn" wolno pogrążał się. Sądzą, że nie utrzyma się on długo na powierzchni.

Meksyk wysyłać będzie broń

MEXICO CITY. Prezydent Cardenas oświadczył prasie, że rząd meksykański będzie w dalszym ciągu dostarczał rządowi hiszpańskiemu broń i amunicję ze swych fabryk.

Jeżeli zaś chodzi o dostarczanie materiału wojennego pochodzenia zagranicznego, to będzie on mógł być wysyłany z terytorium meksykańskiego tylko w tym wypadku, jeżeli kraj, z którego dany materiał będzie pochodził, wyda na to zezwolenie.

Oświadczenie to komentowane jest w ten sposób, że znajdujące się obecnie w składach portowych w Vera Cruz 7 samolotów pochodzenia amerykańskiego nie będą mogły być wysłane do Hiszpanii.

Odbierają chleb kolejarzom

choć żyją z ich pomocy

Organizacje pracowników kolejowych interweniowały w Ministerstwie Komunikacji w sprawie niebywałych praktyk, stosowanych na terenie niektórych dyrekcji kolejowych.

W wileńskiej dyrekcji kolejowej zwolniono z pracy pewną ilość długoletnich drogowych pracowników czasowych, a na ich miejsce przyjęto bezrobotnych otrzymujących wsparcia z komitetu pomocy zimowej. Bezrobotni ci pracować mieli na kolei bezpłatnie w zamian tylko za zasiłki otrzymywane z tytułu pomocy zimowej.

Zarządzenie to wywołało zrozumiałe wzburzenie wśród pracowników kolejowych, spośród których zwalnia się najbiedniejszych, aby za wsparcia, na które składają się także kolejarze, zatrudniać na kolejach bezrobotnych za darmo.

Ministerstwo Komunikacji poleciło dyrekcjom kolejowym zaniechać natychmiast tych niebywałych praktyk.

Pokąsany przez wściekłego psa

Jeszcze w lipcu r. ub. został pokąsany przez psa 69-letni Franciszek Stasiak (wieś i gm. Śmiłowice pow. włocławski). Wściekłego psa zastrzelono.

Stasiak nie przywiązywał wagi do lekkiego pokąsania, lekceważąc wypadek. Mimo ostrzeżeń sąsiadów starzec nie chciał poddać się odpowiednim zabiegom lekarskim.

Przed kilku dniami Stasiak ciężko zachorował, przy czym dostał ataku. Onegdaj Stasiaka przywieziono do Warszawy i umieszczono w szpitalu Jana Bożego, gdzie wczoraj, mimo usilnych zabiegów lekarzy, zmarł.

Zmiany o Funduszu Drogowym

W najbliższych dniach będzie ogłoszone rozporządzenie wykonawcze do ustawy o Państwowym Funduszu Drogowym, które wprowadza szereg doniosłych zmian do obecnego stanu rzeczy.

Opłatom mają podlegać pojazdy mechaniczne za czas od początku miesiąca w którym pojazd został zarejestrowany i ustają z chwilą zwrócenia znaków rejestracyjnych.

Za podstawę do obliczania przyjmuje się ciężar pojazdu według katalogu fabrycznego. Opłaty mają być wznoszone w określonych terminach, przy czym odsetki za zwłokę dolicza się poczynając od 15 dnia po terminie wpłaty.

Wprowadza się opłaty doraźne za dzień przewozu według określonych stawek wyszczególnionych w rozporządzeniu. Stawki zależne są od ilości miejsc dla podróżnych. Kto uiści opłatę za rok z góry otrzymuje 10 proc. rabatu.

Podlegają opłatom pojazdy konne. Przy obręczach gumowych stawki obniża się o 25 proc. Pojazdy konne biegnące po szynach nie podlegają opłatom. Opłaty drogowe od spirytusu etylowego opłacają zakłady produkcji mieszanek.

Umarza się zaległe odsetki i kary za zwlokę, powstałe wskutek uiszczenia należności PFD w czasie od dnia 1.IV 1933, do dnia wejścia w życie nowego rozporządzenia. Umarza się wszelkie odsetki i kary za zwłokę powstałe w czasie od 1.IV 1933 do dnia wejścia w życie rozporządzenia tym płatnikom, którzy w tym dniu żadnych dawnych zaległości z tytułu opłat nie posiadali.

Groźna szajka przemytników

stanęła przed Sądem Okręgowym w Poznaniu

W poznańskim Sądzie Okręgowym rozpoczęła się sensacyjna rozprawa karna przeciwko 4-krotnie karanemu za przemyt Alojzemu Dziedzinie, Marianowi Całce, kupcowi z Leszna, Bogdanowi Przybyłowiczowi, wojażerowi z Poznania, Kazimierzoi Voglowi i Maksymilianowi Mrugowskiemu, kupcowi z Poznania.

Akt oskarżenia zarzuca Dziedzinie uprawianie od szeregu lat przemytu niemieckich towarów galanteryjnych i fryzjerskich do Gdańska i Polski, w czym pomagała mu jego żona.

Zaopatrzony w towary Dziedzina jeździł w zaplombowanych wagonach międzynarodowego ekspressu, mijającego teretorium Polski, z których po minięciu pasa granicznego przekradał się do otwartych wagonów osobowych. Tam czekała na niego żona, która z przemycanym towarem wysiadała w Gdyni, Bydgoszczy, Poznaniu i innych stacjach.

W aferę Dziedziny zamieszanych jest około 30 firm branży fryzjerskiej w Poznaniu, które nabywały od niego nieoclone fabrykaty niemieckiego pochodzenia.

Dziedzina przyznał się w czasie przesłuchania wstępnego do popełnionych czynów. Reszta oskarżonych, którym zarzuca się nabywanie, względnie przechowywanie przemyconego towaru, nie przyznaje się do winy.

Rozprawa została przerwana z powodu choroby jednego z głównych świadków dowodowych

Jeszcze nie wszyscy wykonali swe obietnice w sprawie Pomocy Zimowej. Czas najwyższy wpłacać zadeklarowane sumy.

KONTO P.K.O. 70.200 „POMOC ZIMOWA"

Plan międzynarodowej kontroli

mający zapobiec dostawie broni i przyjazdowi ochotników do Hiszpanii

LONDYN. Według informacji prasy, rzeczoznawcy wojskowi komitetu nadzoru nad nieinterwencją opracowali szczegółowy plan kontroli, mający zapobiec dostawie do Hiszpanii sprzętu wojennego i przyjazdowi ochotników. Zasadnicze tezy tego projektu są następujące:

Wszystkie statki i okręty, udające się do Hiszpanii musiałyby zatrzymywać się w porcie neutralnym, gdzie byłyby rewidowane przez delegata komitetu londyńskiego i otrzymywałaby zaświadczenie o tym, iż nie mają na pokładzie ani zabronionych ładunków, ani ludzi.

Świadectwo to musiałoby być okazane międzynarodowemu patrolowi morskiemu, umieszczonemu przy wejściu do portu hiszpańskiego.

Niemcy i Włosi mieliby polecone pilnowanie portów rządowych, zaś Rosjanie i Francuzi portów powstańczych. Anglicy odgrywać by mieli rolę arbitrów.

Granica francusko-hiszpańska zostałaby zamknięta, a obserwatorowie międzynarodowi czuwać by mieli nad tym aby ochotnicy nie przedostawali się do Hiszpanii potajemnie.

Podobne zarządzenia przedsięwzięłoby na całej granicy hiszpańsko-portugalskiej.

Wesoły kącik

Sezon wpełni

Jak na złość w czasie największych mrozów piec pani Hopsztańskiej zaczął dymić.

Pani H. w grubym szlafroku, wełnianej chustce i dwóch parach tego, o czym się nie mówi, dygotała jak liść na wietrze, a tu z pieca zamiast ciepła wydobywał się tylko gryzący dym, napełniając mieszkanie takim czadem, że trzeba było jeszcze otwierać okna.

A zduna ani na lekarstwo. Służąca Stefka od rana latała po mieście, błagając piecorobów, o naprawienie pieca.

— Zajęci są wszyscy — meldowała po powrocie — ani słuchać nie chcą, jeden tylko Kopcidymski z Zapiecka obiecał, że jeżeli sam nie przyjdzie, to przyśle kogoniebądź. Tylko go patrzeć...

*

Rzeczywiście po paru minutach w mieszkaniu pani Hopsztalińskiej zjawił się dorodny młodzian z kubłem, workiem oraz młotkiem i kielnią sterczącymi z kieszeni.

Pani H. przyjęła go, jak Krynica królewskich gości.

— Pan będzie łaskaw! Tu do tego pieca!

Młodzian stanął przed piecem, zmierzył go pogardliwym wzrokiem od dołu do góry, otworzył drzwiczki, splunął w palenisko i zakomunikował pani domu „że ten gips ma kosztować 20 złotych".

Ponieważ gospodyni nie śmiała oponować, zdjął palto i jesionkę, zawinął rękawy koszuli, poczem zażądał, aby mu dostarczono papieru.

Niebawem mieszkanie było pełne czarnego gryzącego dymu.

— Teraz będzie się go rozbierać — oznajmił i począł wyłupywać kafelek po kafelku.

Gdy już dokonał dzieła, to znaczy gdy mieszkanie pani H. wyglądało jak Madryt w trzecim miesiącu bombardowania, odsapnął sobie nieco, zapalił papierosa i począł się szykować do wyjścia.

— Pan dokąd? — zaniepokoiła się Hopsztalińska.

— Zara wrócę, tylko jeden interes załatwię — rzekł uspokajająco i znikł.

Wrócił po godzinie. Raźnie pogwizdując rozrobił nieco gliny w szafliku, a gdy ukończył, wziął czapkę i znowu poszedł.

Po powrocie z drugiej zagadkowej wycieczki, znowu spalił mnóstwo papieru, tym razem wypchawszy nim luft i znowu jął wdziewać marynareczkę, tudzież i jesionkę, celem opuszczenia mieszkania.

Pani Hopsztalińska ze zgrozą przyglądała się tym przygotowaniom.

— Panie — spytała zdenerwowana — co też pan tak ciągle chodzi tam i z powrotem, zamiast już skończyć do licha z tym piecem?

— Zara, zara! — odparł uspokajająco — wszystko się po małutku zrobi, a iść muszę bo mam interes na mieście.

— Interes potem pan załatwi, teraz proszę mi piec naprawić.

— Jak interesu nie załatwię, to i pieca nie naprawię.

— Ciekawam dlaczego?

— Bo tak jest.

— Kpi pan sobie ze mnie, czy co?

— Co mam kpić? Tylko mówię, że faktycznie muszę iść na miasto się spytać.

— O co spytać?

— A co dalej robić z tem cholernem piecem?..

— Jak to?!! To pan sam nie wie co robić?!? Przecież pan od tego jest zdun...

— Co pani szanowna!?? Na taki sezon, jeszcze pani by chciała żeby sam zdun osobiście za 20 złotych z byle piecem się mordował? Dziecko pani jest, czy co?!!

— Więc kim pan jest!!?

— Ja? Sąsiad zduna jestem. Przecie majster powiedział, że kogoniebądź przyśle. Toto właśnie i ja jestem.

— Ale jak pan będzie robił?

— A zwyczajnie, po kolei. Najsamprzód kazał mi w piec naplułć i powiedzieć że ten gips ma kosztować 20 zł. Potem kazał piec rozwalić, a potem mówi przyjdź do mnie na robotę, to ci już powiem co dalej. Więc znakiem tego, co jedne rzecz zrobię, to muszę lecieć pytać się co dalej. A że swoje smykałkie mam, to się ja koś piec wykończy. Niech się szanowna pani nie obawia...

Napoleon Sądek.

Niemiecki magnat procesuje się ze Skarbem Państwa o 400.000

Od szeregu lat ciągnie się spór cywilny na tle pretensji jednego z najwybitniejszych arystokratów Niemiec, ks. Alfreda Thurn-Taxis, potomka twórcy pierwszej poczty, przeciwko Skarbowi Państwa.

Sprawa ta wynikła na tle wywłaszczenia olbrzymich dóbr w poznańskim, t. zw. księstwa krotoszyńskiego, za które wypłacono ks. Thurn-Taxis w pierwszych latach nie podległości 20.000.000 zł. odszkodowania.

Przed likwidacją wzajemnych roszczeń Polski i Niemiec, Thurn-Taxis powołując się na kilkutygodniowe opóźnienie w wypłacie odszkodowania, zażądał tytułem procentów 400.000 zł.

Powództwo to wobec zawarcia umowy likwidacyjnej polsko-niemieckiej, pozostało bez biegu. Ks. Thurn-Taxis wniósł zażalenie do warszawskiego Sądu Apelacyjnego, które rozpoznane było w b. tygodniu przez wydział I cywilny.

Jak się dowiadujemy, Sąd Apelacyjny oddalił skargę niemieckiego magnata. Ks. Thurn Taxis nie daje za wygrane i za powiedział skargę kasacyjną do Sądu Najwyższego.

Podróżuj samolotem

Papież czuje się gorzej

RZYM. Donoszą z Watykanu: Bóle w nodze od dwóch dni znowu dokuczają Papieżowi. Jak sądzą ten nawrót niedomagania jest spowodowany przez niekorzystne warunki atmosferyczne.

Papież pracuje jak zwykle. Wczoraj z rana konferował z sekr. st. kard. Pacelli, a następnie z kard. Domenico Mariami, zarządzającym dóbr Stolicy Apostolskiej.

RADIO

6.30 „Kiedy ranne". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 8.10—11.30 Przerwa 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych z Filharmonii Warszawskiej. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Arie operetkowe (płyty). 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Samokształcenie" — pogadanka. 13.00—15.00 Przerwa. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka salonowa. 16.00 „Skrzynka ogólna". 16.15 „Życie kulturalne stolicy". 16.20 „Chwilka pytań" — pogadanka dla dzieci starszych. 16.35 Zapomniane pieśni w wykonaniu chóru robotniczego „Zjednoczone". 17.00 „Płatna praca terminatorów a bezrobocie" — odczyt. 17.15 Koncert. 17.50 „Książka i wiedza". 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Komunikat śnieżowy z Krakowa. 18.13 Wiadomości sportowe. 18.20 „Oбis mówi". 18.23 Koncert reklamowy. 18.45 Program na jutro. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny teatr Wyobraźni: premiera słuchowiska oryginalnego p. t. „Nieznany rapsod". 19.45 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 20.30 „Kiszowe miasteczko — Kartuzy" — felieton. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 XIII audycja z cyklu „Sylwetki kompozytorów polskich". 21.45 Muzyka taneczna. 23.00—23.30 Koncert w wykonaniu Orkiestry P. R.

Szymczakówna próbowała zbiec z zakładu karnego w Fordonie

Z Fordonu, zakładu karnego dla długoterminowych przestępczyń nadeszła wiadomość że niedawno próbowała zbiec Janina Szymczakówna, bohaterka słynnej sprawy o kidnaperstwo.

Jak wiadomo, Szymczakówna skazana została prawomocnym wyrokiem na dożywotnie więzienie za porwanie dziecka i utopienie go w celu spieniężenia wózka.

Szymczakówna kilkakrotnie podejmowała nieudolne próby ucieczki, lecz była natychmiast zatrzymywana. Obecnie Szymczakównę po doprowadzeniu do więzienia osadzono w oddzielnej celi.

Wybory prezydenta Finlandii

HELSINGFORS. — Wybory elektorów prezydenta nie wyjaśniły sytuacji wewnętrznej. Pomimo niewątpliwego moralnego zwycięstwa dotych czasowego prezydenta Svinhufvuda, trudno w dalszym ciągu przewidzieć, kto 15 lutego zostanie obrany prezydentem państwa.

Skomplikowana ordynacja wyborcza ułatwia poszczególnym stronnictwom prowadzenie zakulisowych rozgrywek, toteż ostateczny wynik wyborów przyniesie może niespodziankę.

Agrariusze stracili w kolegium elektorskim 13 miejsc, liberałowie 14, małorolni 2, natomiast elektorowie bloku Svinhufvuda zyskali w porównaniu z r. 1931 — 21 miejsc. Szwedzi, który w swej znacznej większości wypowiedzieli się za Svinhufvudem, zdobyli 5 nowe miejsca. 5 nowych miejsc zdobyli również socjalliści.

Krążą pogłoski, że socjaliści uczynią wszystko możliwe celem niedopuszczenia do ponownego wyboru Svinhufvuda.

Gotowi są oni wycofać kandydaturę Tannera już w drugim głosowaniu i oddać swe głosy na kandydata agrariuszy b. premiera Kallio pod warunkiem, że zgodzi się on na rząd socjalistyczny z Tannerem na czele i prof. Voionmaa, jako ministrem Spr. Zagr.



Wykryto spisek w Barcelonie

HENDAYE. — Z Barcelony donoszą, że w ostatnich dniach policja wpadła na trop spisku, zawiązanego w Barcelonie, który miał na celu przygotowanie akcji kontrrewolucyjnej i połączenie się z wojskami gen. Franco w chwili jego uderzenia na Katalonię.

Aresztowano założycieli i kierowników organizacji, którzy staną przed trybunałem ludowym oskarżeni o szpiegostwo i zdradę stanu.

Prasa katalońska wskazuje, że jest to owa „5-ta kolumna", na której pomoc liczył w swoim czasie gen. Mola.

Tragedia „małżeństwa z przymusu"

Dziecko zrodzone z tego związku porzuciła matka

Wandę Ch., 20-letnią przystojną pannę rodzice przymusili do małżeństwa z prawie dwukrotnie starszym od niej Ludwikiem B.

Małżeństwo to i z innych względów było niedobrane. Ona marzyła o życiu z ukochanym, młodym mężczyzną, on raczej myślał o wesołych libacjach w gronie kolegów.

Mimo to pani Wanda B. po kilku miesiącach poczuła się matką. Mąż nie interesował się stanem żony, która w pełni roz paczy zdecydowała się na rozejscie z mężem.

Objęła posadę, ale odmienny stan nie pozwolił na długie utrzymywanie się na niej... Pojechała do rodziców. Ci odepchnęli ją od siebie, każąc wracać pod dom mężowski.

Nie wróciła, wolała poniewierkę pod ulicach miasta niż współżycie z obcym, zimnym człowiekiem, z którym prócz nazwiska mężowskiego nic jej nie łączyło.

Pewnego wieczora patrolujący w ogrodzie Traugutta posterunkowy znalazł na trawie młodą kobietę, obok niej kwili to dopiero co urodzone dziecko. Była to właśnie Wanda B. Matkę z dzieckiem przewieziono niezwłocznie do zakładu położniczego im. ks. Anny Mazowieckiej przy ul. Karowej.

W zapiskach policyjnych akt ten uwieczniono pod datą 10 września 1936 roku.

W dziewięć dni później, 19 września 1936 roku, ulicą Mod lińską położoną wśród pól nad wiślańskich, za posterunkiem kolejowym „Wisła", w godzinach wieczornych wracała w pełni humoru, wywołanego większą porcją alkoholu, „kobieta ulicy" w towarzystwie przygodnego partnera zabawy odbytej koło Ogrodu Zoologiczn.

Do ich uszu z kartofliska doszło kwilenie dziecka. W „kobiecie ulicy" zadrgało serce matczyne.

Pobiegła do kartofliska. Pustry śmiech zamarł na jej strasz liwie ukarminowanych policz kach i wargach.

W powijakach leżało płaczące porzucone kilkudniowe dziecko. Kobieta wzięła niemowlę i co sił pobiegła do komisariatu.

I znowu do zapisek policyjnych dostał się pod datą 19 września 1936 roku ten nowy fakt, który już jednak wymagał odnalezienia sprawcy.

Wprawdzie nie tego, który porzucenie dziecka istotnie spowodował, ale tej sprawczyni-matki, która fizycznie dziecko w kartoflisku pozostawiła.

I tę właśnie sprawczynię, Wandę B., bardzo łatwo odszukano i ta właśnie, a nie ci inni, stanęła wczoraj przed Sądem Okręgowym w Warszawie.

Rozprawa trwała zaledwie kilkanaście minut, choć ciążyło na niej wiele lat, miesięcy, dni i nocy pełnych rozpaczy i bólu.

I tylko te łzy, które tłumiły słowa Wandy B., nie pozwalały zapominać, że ten krótkotrwały dramat filmowo - sądowy rozgrywał się rzeczywiście w życiu nieszczęsnej oskarżonej.

Sędzia Łaszkiewicz skazał podsądną na 6 mies. więzienia z zawieszeniem na 3 lata.



TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Młody bojowiec Tadeusz Orliński, zwany Sokołem, z rozkazu wydziału bojowego zastrzelił w Otwocku komisarza żandarmerii. Uciekając przed pościgiem, wpadł do willi pułkownika żandarmerii, Iwanowa. Tu ukryła bojowca Tatiana, córka pułkownika. Matka Tatiany była Polką i zmarła przed dwoma laty. Tatiana zakochała się w bojowcu i wraz z nim uciekła z domu ojca.

Sokół pracował w fabryce papierosów Polakiewicza. Między robotnicami tej fabryki była młoda i ładna Jadwiga Izdebska, która skrycie kochała się w Orlińskim. Majster Kazimierczak zwabił do siebie Jadwigę i usiłował ją zniewolić. Dziewczyna jednak stawiła mu opór, uciekła, lecz w czasie szamotania się z nim wypadła jej odezwa, którą otrzymała od Sokoła. Kazimierczak, chcąc się zemścić na dziewczynie, udał się do ochrany i Jadwiga Izdebska została aresztowana.

Podczas jednej z rozmów Tadeusz wyznał Tani, że przygotowuje zamach na pułkownika Iwanowa. Tania po dłuższej walce wewnętrznej nie mogła się jednak oprzeć temu, aby nie zawiadomić ojca. Wysłała więc anonimowy list do pułkownika, donosząc o zamachu, jaki rewolucjoniści szykują na niego. W chwili gdy pułkownik otrzymał list, aresztowano w pobliżu willi w Otwocku jakiegoś bojowca z rewolwerem. Był nim Tadeusz.

Po aresztowaniu Tadeusza, postanowiła Tania pod wpływem wyrzutów sumienia dokonać sama własnoręcznie zamachu. Pewnego dżdżystego dnia wsiadła do dorożki i kazała się zawieźć do ratusza.

Tania przybyła do gabinetu swego ojca, by dokonać na nim zamachu, ale pułkownik odebrał jej rewolwer i zmusił do tego, by udała się z nim do Otwocka. Po drodze gdy jechała powozem zauważył ją doktór Dłuski.

Gdy Iwanow zmusił Tanię, by udała się z nim do Otwocka, a bojowcy podejrzewali ją o zdradę, Tadeusz po ucieczce z gmachu sądu, ukrył się w domu matki swego towarzysza, Piaseckiego, straconego przez Moskali.

Piasecka udała się do mieszkania Tani na Grochowie, ale tam powiedziano jej, że Tania już nie mieszka, wobec tego Tadeusz posłał ją z karteczką do doktora Dłuskiego. Tego dnia jeszcze zjawił się w mieszkaniu Piaseckiej jako wysłannik bojowców kolejarz Pawlak, który opowiedział mu o zdradzie Tani. Tadeusz polecił natychmiast Pawlakowi zawiadomić kogoś z wybitnych bojowców, by przybyli do niego w pilnej sprawie.

Zbliżył się termin rozprawy sądowej przeciw Jadzi Izdebskiej. Sprawa odbyła się w sądzie wojskowym, gdzie zjawił się Kazimierczak i pułkownik Iwanow, obciążając oskarżoną, przypisując jej ożywioną działalność bojowniczki. Obrońca, któremu przewodniczący sądu utrudniał pracę, zrzekł się obrony. Głos zabrała Jadzia, by powiedzieć swe ostatnie słowo.

Jadzia została skazana na śmierć. Do jej celi przybyło kilku wywiadowców, którzy usiłowali jeszcze przekonać ją, by wydała „swego kochanka Orlińskiego". Ale na próżno. Jadzia była nieugięta.

A tymczasem Tania, więziona w willi przez swego ojca, czyniła wszystko, by uciec.

Tania uciekła z domu ojca i zjawiła się na rozprawie partynej w Warszawie. Podczas ucieczki zabiła Kazimierczaka, który zatrzymał ją w drodze do Celestynowa. Na sądzie partyjnym wysłuchano wyjaśnień Tani i kazano jej zgłosić się za dwa tygodnie po decyzję, która ma nastąpić po stwierdzeniu jej prawdomówności.

Bojowcy postanowili za wszelką cenę wyzwolić z więzienia Jadwigę Izdebską, która została skazana na karę śmierci. Pewnego dnia, gdy Iwanow siedział u siebie w gabinecie, rozległ się dzwonek telefonu i jakiś głos oświadczył:

— Tu kancelaria gubernatora Skałłona!

Iwanow nasrożył się, tak jak gdyby miał za chwilę wejść do gabinetu generał-gubernatora Skałłona.

— Słucham! — odpowiedział.

— Tu sekretarz kancelarii jego ekscelencji, Jefremow. Generał-gubernator prosi pana o natychmiastowe przybycie do kancelarii... Chodzi o bardzo pilną sprawę...

Iwanow jak gdyby poznał głos Jefremowa, którego znał dobrze. Odrzekł więc:

— Dobrze, natychmiast wykonam rozkaz. Zaraz będę.

Iwanow skrzywił się i odłożył słuchawkę. Chciał udać się do domu, wyspać się, jest zmęczony i zły, ma jechać do Belwederu.

Co się nagle stało? Zawsze otrzymuje telefoniczne wezwanie o dzień przed tym, a tu nagle zawiadamia go Jefremow, by natychmiast przybył.

Przed dwoma dniami był u generał-gubernatora i zdał mu dokładnie sprawozdanie z sytuacji w mieście. Skałłon był wtedy bardzo wzburzony. Domagał się, by zdwoić straż przy Belwederze, bo wydaje mu się, że buntowszczyki szykują na niego zamach...

Iwanow nie rozumie co się nagle mogło stać. Chce zadzwonić do kancelarii generał-gubernatora i zapytać Jefremowa o co chodzi, ale po chwili namyślił się, że nie wypada mu wdawać się z sekretarzem w takie rozmowy. Kazali przyjechać, to pojedzie, a Jefremow może sam nie wie o co gubernatorowi chodzi.

— Zapewne przybył jakiś nowy rozkaz z Petersburga! — pomyślał.

Nacisnął dzwonek na biurku. Wszedł adiutant.

— Przygotować karetę i straż, jadę do Belwederu.

— Na rozkaz, wasze wysokorodie...

Adiutant wyszedł. Iwanow wstał, by włożyć płaszcz. Ale w tej chwili rozległ się znów telefon.

— Hallo? — zapytał głosem wzburzonym.

— Tu mówi Jefremow.

— Proszę, słucham pana...

— Ekscelencja nagle źle się poczuł. Odwołuje dzisiejszą audiencję. Jutro porozumiem się z panem pułkownikiem telefonicznie...

Iwanow był uszczęśliwiony. Świetnie, pojedzie do domu, położy się spać. A w nocy wróci do Warszawy, do swej kochanki, śpiewaczki operetkowej, która go oczarowała... Ach, co to za piękna kobieta!

— Dobrze, panie Jefremow, a czy pan nie wie czasem w jakiej to sprawie jego ekscelencja mnie wzywał?

— Szczegółowo nie wiem o co chodzi, ale domyślam się, że sprawa dotyczy listu, który jego ekscelencja orzymał dzisiaj od ministra spraw wewnętrznych.



— Ach, jak źle pan dzisiaj wygląda, panie pułkowniku — mówiła czułym głosem artystka...

— Zrozumiałem od razu, że chodzi o jakiś list z Petersburga... No, do widzenia panie Jefremow...

— Panie pułkowniku, chwileczkę, polecił mi pan generał-gubernator zapytać o coś w jego imieniu...

— Słucham.

— Wczoraj był właśnie u jego ekscelencji obrońca jakiejś skazanej na śmierć Jadwigi Izdebskiej...

— Aha, słucham...

— Zna pan pułkownik tę sprawę?

— Tak.

— Adwokat długo przemawiał, prosił jego ekscelencję o ułaskawienie tej skazanej...

— Aha, więc?

— Jego ekscelencja pragnie poznać zdanie pana pułkownika w sprawie tej aresztowanej...

— Uważam, że nie należy jej ułaskawić, tym bardziej, że to jej towarzysze przed kilku dniami zamordowali pod Celestynowem mego współpracownika, świadka Kazimierczaka. Był to akt zemsty z ich strony za to, że świadczył przeciw niej na sprawie...

— Uważa zatem pan pułkownik, że nie warta jest ułaskawienia?...

— Moim zdaniem, rewolucjonista, który jest na Syberii, czy też w więzieniu, jest dla nas tak samo szkodliwy i niebezpieczny, jak buntowszczyk, co jest na wolności. Rewolucjonista przestaje nam zagrażać tylko z chwilą, gdy znajdzie się na szubienicy...

— Dobrze, panie pułkowniku. Powtórzę pańskie zdanie jego ekscelencji. Tak, zapomniałem tylko, że ta sama Izdebska za pośrednictwem swego obrońcy prosiła, by przysłać jej do celi spowiednika...

— Cha, cha, cha... A to mi się podoba... Ładna rewolucjonistka, co chce spowiadać się i prosi o księdza... To przecież wszystko bezbożnicy. Jak widać, żałuje teraz wszystkiego...

— Jego ekscelencja pyta o zdanie pana pułkownika...

— No, nie mam nic przeciwko temu. Jeśli pragnie spowiadać się, proszę bardzo, to nam nic złego nie przyniesie...

— Jeśli pan uważa, że to nic złego, niech więc pan pułkownik wyda telefoniczne polecenie do więzienia, by tam do niej dopuszczono księdza wyznania rzymsko-katolickiego. Być może, chce mu coś wyznać i potem ułaskawimy ją naprawdę... Być może wyrazi skruchę...

— Być może, że ta Izdebska chwyciła się jakiegoś wybiegu — Iwanow jest ostrożny. — Znam ich dobrze, tych buntowszczyków.

— Jego ekscelencja jest zdania, że należy uszanować religijne uczucia, że nie wolno aresztowanej stawiać przeszkód — głos po drugiej stronie staje się bardzo poważny. — Ale strzeżonego pan Bóg strzeże. Przyślę panu znanego mi księdza, który zwykle odbiera przysięgę u katolickich żołnierzy 28 pułku. To mój znajomy, nawet przyjaciel.

— Dobrze, przyślij mi go pan, pomówię z nim, opowiem mu szczegółowo co to za ptaszek ta Izdebska... Jak się ten ksiądz nazywa?

— Ksiądz Ładosz... A zatem do widzenia, panie pułkowniku. Gdy tylko jego ekscelencja poczuje się lepiej, zadzwonię do pana.

— Do widzenia.

Iwanow odłożył słuchawkę, splunął i powiedział:

— Ten Jefremow może człowieka na śmierć zanudzić.

Potem znów nacisnął dzwonek. Wszedł adiutant.

— Znów zaszła zmiana. Nie jadę do Belwederu, tylko na dworzec. Wyjeżdżam do Otwocka.

Po powrocie do domu, położył się Iwanow od razu do łóżka. We śnie znów ujrzał Tanię z bombą w ręku...

Około dziewiątej wieczorem zerwał się ze snu oblany zimnym potem. Koszmarne sny zepsuły mu humor. Ale gdy przypomniał sobie, że wkrótce znajdzie się znów w sypialni tancerki operetkowej, szybko zeskoczył z łóżka i zaczął się ubierać.

Ostatnim pociągiem wrócił do Warszawy. Stara Wasylisa ze smutkiem zwierzała się kucharce:

— Nasz barin grzeszy, a pan Bóg go karze za to...

Artystka operetkowa czekała już swego nowego wielbiciela we wspaniale urządzonym salonie hotelu Bristol. Iwanow przybył w cywilnym ubraniu z obawy przed zamachem.

— Ach jak źle pan dzisiaj wygląda, panie pułkowniku — mówiła czułym głosem artystka. — Pan zapewne bardzo ciężko pracuje!

Iwanow przyniósł śpiewaczce piękny pierścionek, wysadzany brylantami. Po krótkiej rozmowie i kolacji, Iwanow znalazł się w objęciach artystki, zapomniał o Tani i Skałłonie oraz zapewniał swą kochankę, że kocha ją nade wszystko i że bez niej trudno mu służyć batiuszce carowi...

Dopiero o jedenastej przed południem wyswobodził się Iwanow z objęć artystki i udał się od razu do ochrany, gdzie przebrał się w mundur pułkownika.

W kilka chwil potem rozbrzmiał znów telefon:

— Hallo!

— Tu kancelaria generał gubernatora. Mówi Jefremow. Dzień dobry, panie pułkowniku.

— Dzień dobry. Jak się czuje jego ekscelencja?

— Znacznie lepiej, ale nikogo nie może przyjąć jeszcze. Raport złoży pan już chyba w sobotę. W sprawie Izdebskiej, panie pułkowniku, zgłosił się do pana ksiądz Ładosz. Proszę powiedzieć, żeby go wpuścili.

W tej chwili wszedł adiutant i oznajmił, iż jakiś ksiądz przyszedł do kancelarii.

Dalszy ciąg jutro.

Proces zabójcy dyrektora Gosiewskiego

Aleksander Szymik przed Sądem Apelacyjnym

Wczoraj przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie znalazła się głośna sprawa Aleksandra Szymika, zabójcy dyrektora Zakładu Ubezpieczeń Społecznych ś. p. dr. Gosiewskiego.

Zabójstwo dokonane zostało w dniu 8 lipca ub. roku przed gmachem Zakładu Ubezpieczeń Społecznych przy ul. Czerniakowskiej.

Dziwne zachowanie

Dnia tego kilkakrotnie jakiś osobnik dopytywał się o dyr. Gosiewskiego, a otrzymawszy odpowiedź, że jest u siebie w gabinecie, nie wchodził tam, lecz kręcił się w kuluarach gmachu bądź na ulicy.

Na mężczyznę tego nie zwracano większej uwagi. Mimochodem tylko woźni zauważyli, **że wchodzi często do budki telefonicznej, przewraca kartki, lub też spożywa śniadanie.**

Strzały

Kiedy wkrótce po godz. 3 po południu dyr. Gosiewski opuszczał biuro, mężczyzna zbliżył się do niego. Odnoszono wrażenie, że nawiązał z dyr. Gosiewskim rozmowę.

Po kilku chwilach mężczyzna wyjął rewolwer i z bliskiej odległości strzelił do dyr. Gosiewskiego, który padł ciężko ranny na płyty chodnika, a częściowo na schody prowadzące do gmachu.

Rannego niezwłocznie przewieziono do szpitala, gdzie nie odzyskawszy przytomności tejże nocy życie zakończył.

Zabójcą był Aleksander Szymik, **b. urzędnik Ubezpieczalni Społecznej w Sosnowcu.**

Po redukcji

Jak wykazało śledztwo, a następnie rozprawa, która odbyła się przed Sądem Okręgowym w Warszawie, Szymika przed kilku laty **zredukowano z posady.** Przyczyn redukcji nie podano mu do wiadomości.

Ustalone zostało, że Szymik miał ostry zatarg z jednym z lekarzy ubezpieczalni, a prócz tego Szymik przyczynę zwolnienia upatrywał w tym, że władze **niechętnym okiem patrzyły na jego przynależność do P. P. S.**

Dr. Gosiewski **stał na czele** sosnowieckiej Ubezpieczalni i do niego niejednokrotnie zwracał się Szymik **z prośbą o danie mu posady,** powołując się na to, że żona jego i dzieci cierpią głód.

Propozycja

Dr. Gosiewski **przychylnie odnosił się do próśb Szymika.** Wobec braku posad urzędniczych, zaproponowano mu objęcie posady starszego sanitariusza. Szymik odmówił, motywując, że nie znosi widoku krwi.

W tym czasie dr. Gosiewskiego powołano na wyższe stanowisko do Warszawy.

Na tydzień przed zabójstwem Szymik pożyczył od jednego z kolegów **pieniądze na podróż do Warszawy.**

Planowy mord

Krytycznego dnia oczekiwał na dyrektora Gosiewskiego. Zachowanie się jego raczej wskazywało, że mord jest szczegółowo uplanowany.

W chwilę po tragicznych strzałach, kiedy przerażone otoczenie **pytało** Szymika, co on zrobił, odpowiedział:

— Wiem, co zrobiłem. Przyjechałem po to, żeby wymierzyć sobie sprawiedliwość. Jest to zemsta za głód mojej żony i dzieci.

Sąd Okręgowy skazał Szymika na **dożywotnie więzienie.**

W motywach podkreślono, że Szymik dopuścił się zbrodni nie pod wpływem nędzy, ale kierowany niskimi pobudkami zemsty.

Pobierał zasiłki i głodu wraz ze swą rodziną nie odczuwał.

Mania prześladowcza

Przez Szymika przemawia **mania wielkości.** Nie mając żadnych specjalnych kwalifikacji, odrzucił przyjęcie posady starszego sanitariusza, o którą wystarał mu się dr. Gosiewski, który raczej bardzo przychylnie odnosił się do Szymika.

Od tego wyroku odwołały się obydwie strony: i prokurator i obrońca.

Prokurator w swojej skardze apelacyjnej domaga się wymierzenia najwyższej kary, kary śmierci, podkreślając nie tylko same okoliczności zabójstwa, ale także i fakt, że czyn Szymika wyrósł na tle ogólnej psychozy i należy **karę śmierci wymierzyć celem odstraszenia innych od podobnych ekscesów.**

Obrona stoi na stanowisku, że Szymik dopuścił się zbrodni pod wpływem **silnego wzruszenia psychicznego,** które było wywołane katastrofalnym stanem materialnym rodziny.

Zresztą Szymik zdradza wyjątkową pobudliwość i nerwowość i pewne zdarzenia w jego chorej wyobraźni mogły być wyolbrzymione. Nie bez znaczenia też były pewne niezdrowe stosunki, panujące w ubezpieczalniach.

Po wyroku pierwszej instancji Szymik zapadł w więzieniu **na chorobę umysłową** i przez dłuższy czas przebywał na leczeniu w szpitalu więziennym.

W apelacji

Wczorajszej rozprawie apelacyjnej przewodniczył w-prezes Sądu Apelacyjnego Gacek przy udziale sędziów Kramera i Babińskiego.

Oskarżenie wnosił prok. Przytulski. Bronił adw. Gacki. W imieniu wdowy po zabitym powództwo wnosił adw. Skoczyński.

Na wniosek obrony dopuszczono kilku świadków, którzy zeznali, że Szymik od dłuższego czasu zdradzał objawy choroby umysłowej, dręczyły go nawet myśli o samobójstwie. Szymika sprowadzono na rozprawę z więzienia.

Referat sprawy składał sędzia Kramer.

W czasie wygłaszania referatu, a zwłaszcza w chwili, kiedy była mowa o tym, że Szymik ju w Sosnowcu zaopatrywał się aż w trzy rewolwery, Szymik poderwał się z ławy oskarżonych i głośno zaoponował:

— O, nie, proszę sądu!

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, Szymik oświadczył:

— Nie, nie przyznaję się.

Na pytanie, czy pragnie złożyć jakieś wyjaśnienia, oskarżony pokiwał ramionami i odezwał się:

— Nic nie pamiętam.

Sąd zgodnie ze swym postanowieniem zarządził badanie stanu umysłowego Szymika.

W czasie półtoragodzinnej przerwy biegli psychiatrzy dr. Malinowski i Szpakowski poddali Szymika szczegółowemu badaniu.

Kalendarz dnia

21 STYCZEŃ

CZWARTEK

Agnieszki p. m., Patroklusa m.
Słowiański: Jarosława (wy).
Słońce wsch. 7.33, zach. 16,02.
Księżyca wsch. — 10,53, zach. 2.18.

HISTORIA PODAJE:

1633 Hołd księcia pruskiego Władysławowi IV.
1793 Ścięcie króla franc. Ludwika XVI.
1856 Pogrzeb A. Mickiewicza w Paryżu.
1920 Wojska polskie zajmują Chełmżę.
1924 Śmierć Lenina, twórcy bolszewizmu.

WŁADYMIR ULJANOW LENIN

Nazwać go można założycielem państwa komunist. w Rosji. Po ciekawych kolejach losu, Lenin w kwietniu 1917 wrócił do Petersburga, gdzie podjął walkę przeciw rządowi koalicyjnemu, która skończyła się przewrotem komunist. w listopadzie 1917, a Lenin stanął jako dyktator na czele rządu.

PRZYSŁOWIA:

„Agnieszka łaskawa,
Puszcza skowronka z rękawa".

KTO NIE WIE, ŻE:

Węże mogą żyć dwa lata bez jedzenia.

WESOŁE DROBIAZGI:

Samiec kozy — Kozak.

Na małej wokandzie...

Wróg alkoholu czyli wszystko dla propagandy

(A. E. — Do restauracji „Wyborowej" wszedł pan Aleksander Ciuch, znany ze swych przekonań antyalkoholowych.

Groźnym okiem potoczył po sali i rzekł z pogardą:

— O, jak to chlają! Moczymordy, granda niemeldowana! Dzieciakom jeść nie dadzą, a gazują.

Co robicie, obywatele? — gorszył się pan Aleksander, siadając przy stoliku. — Monopol trąbicie? Przecie to trucizna! Krzywdę sobie uskuteczniacie, za własne pieniądze!

No i jak? Na nic moje gadanie? Więc daj pan półbutelkie, panie gospodarzu! Muszę ich nauczyć na przykładzie, albowiem nie wiedzą, co czynią.

O! — syczał nienawistnie pan Aleksander, przeglądając butelkę pod światło. — To ta kusicielka! Wódką, monopolką, czyli pieszczotliwie sznapsem zwana! Uważajcie, bracia rodzone, co się tera dzieje:

Biorę kielonek, nalewam do pełna i.. połykam. O tak. W żondołku mie pali, gorąco czuję, znakiem tego trucizna zaczyna działać.

Poprawiam drugim kielonkiem. A pfe. Ochoczość we mnie wstępuje, jak cholera.

Trzeci kielonek Co się dzieje, jak pragnę wolności? Zara jakąś drakie urzeczywistnię!

A ty trucizno francowata! Do dna cię wytrobię, żeby się nikt z bliźnich moich tobą nie zalewał!

Nie będziesz więcej ludziom życia skracać! Panie gospodarz, drugą półbutelkie?

Cały bar wytrąbię, żeby się ani kropli trucizny nie zostało.

*

Tego wieczora pan Aleksander przy ulicy Tarczyńskiej wdrapał się w samych kalesonach na magistracką latarnię i stamtąd wygłosił do ludzi antyalkoholowe przemówienie.

Za czyn ten odpowiadał przed sądem starościńskim.

— Umyślnie toto zrobiłem — mówił. — Dla przykładu. Żeby widzieli ludzie, jak wódka z człowieka bydlę urzeczywistnia.

Sąd skazał p. Aleksandra na 15 złotych grzywny.

Zawisł na szubienicy

za zabójstwo kilku osób

Onegdaj stała się znaną decyzja w głośnej sprawie skazanego na śmierć bandyty, który dobrowolnie przyjął wyrok śmierci.

Jan Chomanko przywódca szajki bandyckiej w pow. białostockim, skazany na karę śmierci przez powieszenie za zabójstwo dwóch osób i usiłowanie zabójstwa 3-ch wieśniaków nie skorzystał w pierwszej instancji z przysługujących mu środków prawnych i nie zapowiedział nawet apelacji od wyroku Sądu Okręgowego w Białymstoku, dopuszczając w ten sposób do jego uprawomocnienia się.

Akta sprawy Chomenki przesłano z urzędu przed tygodniem do kancelarii cywilnej Pana Prezydenta R. P. w kwestii zastosowania łaski. Wczoraj władzom wymiaru sprawiedliwości, zakomunikowano iż Pan Prezydent z prawa łaski nie skorzystał.

Groźny bandyta zawiśnie **na** szubienicy na dziedzińcu więzienia w Białymstoku.

We wtorek udał się do Białegostoku kat Braun, który wykonał wyrok śmierci w dniu 20 bm. Jest to druga egzekucja w Białymstoku w bm. gdyż zaledwie przed czterema dniami stracono tam wielokrotnego mordercę, Lucjana Zmijejkę.

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy Iksa z Czytelnikami

Nie ograniczać swobody!

P. KAZIK zwierza nam się.

„Mam lat 21. Jestem jeszcze przed wojskiem, na które czekam.

Przed kilkoma miesiącami poznałem u mej przyjaciółki dziewczę mające lat 17. Poczułem do niej niej sympatię. Podobała mi się od chwili, gdym ją ujrzał. Ma cudne oczy, z których bije szczęście.

Chcąc ją bliżej poznać, umówiłem się z nią na dzień następny. Myślałem, że nie przeżyję tej nocy. Śniła mi się jej postać. Płakałem ze szczęścia, na które czekałem spragniony.

Wreszcie nastał ten wielki dzień, którego nie zapomnę do śmierci, dzień spotkania z nią.

Sądziłem, że nie przyjdzie. Była słowna. Przyszła. Od razu wyznałem jej, że kocham ją i nikogo więcej. Przyjęła to przychylnie.

Razu pewnego dowiedziałem się, że widuje się z innymi chłopcami. Nawet kiedyś widziałem ją w towarzystwie panów. Gdym to powiedział jej w oczy, odpowiedziała mi na to, że jeszcze do mnie nie należy.

Zadała mi tym straszną męczarnię. Spotykam się z nią nadal, a nawet przychodzę do jej mieszkania, ale widzę, że coś się między nami popsuło.

Już nie widzę uśmiechu na jej ustach, z których bije czar.

A więc, Kochany Redaktorze, co mam nieszczęśliwy począć, by wzbudzić jej dawną miłość? Czuję, że dłużej żyć bez niej nie mogę, a pragnę żyć jeszcze dla Ojczyzny.

Proszę Cię, Redaktorze, wysłuchaj mnie i powiedz, może nie jestem godzien tej wielkiej miłości, bo jestem może jeszcze smarkacz, ale trudno — muszę wyspowiadać się przed Tobą, ponieważ Ty jeden mi przyniesiesz ulgę".

*

Kochany Panie Kaziku, smarkaczem Pan nie jest, bo Pan już jest prawie pełnoletni i poborowy. Natomiast rzeczywiście godnym wielkiej miłości Pan jeszcze nie jest.

Ukochana Pańska rozumuje znacznie słuszniej. Jeszcze do Pana nie należy, a już Pan ujawnia skłonności władcze, do których — moim zdaniem — nawet i później nie będzie Pan miał bezwzględnego prawa. Tym ją Pan zraził i to zamąciło harmonię Waszej przyjaźni.

Niech Pan sobie to zapamięta raz na zawsze, że każda inteligentniejsza kobieta — a Pańska ukochana taką się wydaje — nie ścierpi żadnego ograniczenia jej swobody towarzyskiej. Kto do tego zmierza, źle sobie poczyna, budzi bowiem ku sobie odruchową niechęć.

Gdy Pańska ukochana zechce widywać się jedynie z Panem, sama to Panu powie. Trzeba czekać cierpliwie na tę chwilę. Proszę jej to oświadczyć, a na pewno wszystko się poprawi.

Polityczne skutki felietonu
Iran odwołał swego posła z Paryża

PARYŻ. W sferach politycznych żywe komentarze wywołał drobny incydent, który spowodował komplikacje dyplomatyczne w stosunkach między Francją a Iranem.

W jednym z czasopism francuskich ukazał się artykuł o Iranie, zawierający pewne nieścisłości. Rząd irański zwrócił na to uwagę posła francuskiego w Teheranie, który postarał się o zawieszenie artykułu, prostującego fałszywe informacje.

Incydent zostałby w ten sposób zakończony, gdyby nie to, że jeden z dzienników francuskich zamieścił na ten temat ironiczny felieton pod tytułem obraźliwym dla szacha.

Dotknięty tym szach perski odwołał swego posła w Paryżu, który wczoraj rano opuścił stolicę Francji. Krążyły nawet pogłoski o wycofaniu się Iranu z udziału w wystawie światowej, czemu zaprzeczył jednak charge d'affaires Iranu.

Obecnie M. S. Z. stara się o zlikwidowanie tego incydentu, który zamącił dobre stosunki między dwoma państwami.

Sensacyjny testament chłopa
Część majątku przeznaczył na FON

Z radością musimy stwierdzić, że doniosłość celu dozbrojenia naszej Armii rozumieją, nie tylko inteligenci, ale i chłopi!

Oto mamy do zanotowania wymowny fakt,. świadczący o wysokim patriotyźmie chłopów, oddalonych nieraz o dziesiątki i więcej kilometrów od miast. Poniżej podajemy dosłowny testament gospodarza Stanisława Fraszczyka ze wsi Wilamów, pow. tureckiego, woj. łódzkiego.

„Sporządzam sam testament własnoręcznie tak jak mi serce i rozum dyktuje. Na mnie wypada 8 mórg ziemi, po dobrym namyśle całość mego majątku rozpisuje na cztery równe części. Pierwszą część ofiaruję na Fundusz Obrony Narodowej, pozostałe zaś części na rodzinę i cele filantropijne. To jest wszystko, co w czasie mej choroby nie wychodziło nigdy mi z myśli. Teraz już jestem spokojny, gdy ten testament sporządziłem, proszę bardzo, kto weźmie tę sprawę w ręce, niech załatwi sprawiedliwie.

Oto ostatnie życzenie zmarłego chłopa-patrioty, który zastanawiając się w czasie swej długiej choroby, tak rozsądnie podzielił swój majątek, nie zapominając również o zasileniu Funduszu Obrony Narodowej.

Pełna tabela 37 Loterii
IV klasa — 11-ty dzień ciągnienia

I i II ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

50.000 Zł na nr: 177374
10.000 Zł na nry: 33058 191873
5.000 Zł na nr: 82984
2.000 Zł na nry: 9938 35863 41327 44591 74316 85775 83138 83780 145189 168909 172117
1.000 Zł na nry: 22382 32163 35106 53669 62236 68242 72496 82732 86198 96913 98041 100474 109589 124237 136322 138550 142424 163322 171024 172315 188124

Wygrane po 200 zł.

233 342 73 827 97 1215 344 80 494 580 603 54 2394 438 602 51 700 16 20 74 827 3039 96 162 231 63 413 659 80 831 942 4024 67 97 116 257 335 37 443 577 682 835 5105 221 307 55 539 97 624 862 917 53 70 6030 233 86 393 442 89 730 73 964 83 7402 31 39 93 731 40 8034 40 252 53 65 310 12 63 691 723 848 85 991 9021 93 144 86 219 58 479 575 663 804 907
10001 65 180 444 579 654 716 18 833 59 11063 105 25 380 500 8 647 723 24 925 5 [illegible]

160073 303 40 90 427 565 623 817 19 33 909 161169 220 57 78 340 439 537 863 69 162131 44 55 226 377 420 24 163321 94 612 92 700 94 841 164213 52 455 504 25 634 780 862 956 165149 255 70 301 433 51 519 608 34 727 805 975 166074 133 478 538 73 694 167053 70 80 101 233 510 632 41 785 824 957 168099 112 70 210 449 584 863 169021 227 43 362 644 779 87 911

[illegible] 900 64103 74 248 407 585 679 728 843 65072 132 81 272 419 35 687 974 66158 211 22 522 651 771 67452 570 68237 427 93 791 902 95 69021 35 467
70278 306 75 427 617 755 800 71531 629 72460 524 660 63 85 944 73111 97 285 697 719 941 74485 75097 344 486 584 874 951 76143 564 629 720 057 78022 417 555 713 836 995 79039 1?? 89 907 745

330 810 157476 827 158402 823 597 159070 573 674 856 932
160119 49 66 335 476 738 161077 118 497 695 710 162928 163051 575 964 164449 568 774 918 165026 95 420 937 166150 504 642 811 12 993 167012 57 128 80 281 405 68 674 95 775 168233 371 470 79 56 551 827 169133 35 55 576 619 705 74 [illegible]
180164 610 12 181093 803 76 182129 183645 184007 506 714 864 185016 970 186250 307 468 691 857 187788 823 74 188295 339 68 418 843 86 984 189085 946
190147 247 93 606 80 191246 367 471 518 721 26 909 14 192045 98 483 802 31 96 193061 283 353 443 537 73 674 771 194192 325 539 673 783 869

IV ciągnienie
GŁÓWNE WYGRANE

Stała dzienna wygrana zł. 25000 na nr. 54442
Zł. 75000 na nr. 184653
Zł. 10000 na n-ry: 177069 187111
Zł. 5000 na n-ry: 105346 174918
Zł. 2000 na n-ry: 26079 29719 30541 45156 48455 76695 86761 94005 95901 109114 116901 131390 132866 150428 182131 183903
Zł. 1000 na n-ry: 5672 6924 10446 12966 27381 32560 35386 44176 46201 62845 66261 78559 80266 90978 93382 119732 159450 167093 1?6457 177190 183514 190051 193195

Wygrane po 200 zł.

064 103 461 652 816 903 2092 176 577 792 918 35 79 3181 286 391 450 680 625 73 4103 5192 28 261 466 99 574 95 601 72 6176 222 496 [illegible] 92 947 7476 8058 13455 349 495 571 6?? 901 9145 710
10092 164 621 11032 213 306 461 637 44 13546 864 14437 514 607 21 821 15041 [illegible]

III ciągnienie
Wygrane po 200 zł.

[illegible]

Wielkie wygrane padają w „Nadziei"!

Wczoraj znowu:

75.000 Zł. na Nr. 184653

w poprzednich dniach ciągnienia:

50.000 Zł. na Nr. 183438
25.000 „ „ „ 81570
25.000 „ „ „ 135594
20.000 „ „ „ 183062

10.000 Zł. na Nr. 2?866 10.000 Zł. na Nr. 167172
10.000 Zł. „ „ 78344 10.000 „ „ „ 184684
10.000 Zł. „ „ 83004 10.000 „ „ „ 191123
10.000 Zł. „ „ 84179 10.000 „ „ „ 192057

oraz tysiące innych wygranych poniżej 10.000 Zł. padło już na losy zakupione w niezmiennie szczęśliwej Kolekturze

„NADZIEJA"
Warszawa, Marszałkowska 117
Nadzieja nigdy nie zawodzi!

Runęły dwa domy

JEROZOLIMA. W pobliżu Jenin gwałtowna burza zniszczyła dwa domy mieszkalne. Pod gruzami znalazło śmierć 11 osób.

Ameryka wita prezydenta

WASZYNGTON. Stolica Stanów Zjednoczonych przygotowuje się do uroczystego powitania Roosevelta, który dziś obejmie uroczyście urzędowanie w charakterze prezydenta na nową kadencję.

W mieście wzniesiono trybuny obliczone na kilka tysięcy osób. W stolicy oczekiwanych jest 300.000 przyjezdnych, na placu przed Kapitolem, gdzie odbędzie się uroczystość znaleźć się ma około 50.000 widzów, w których obecności Roosevelt złoży przysięgę i wygłosi mowę inauguracyjną o swoim programie.

Mowa będzie transmitowana na cały świat.

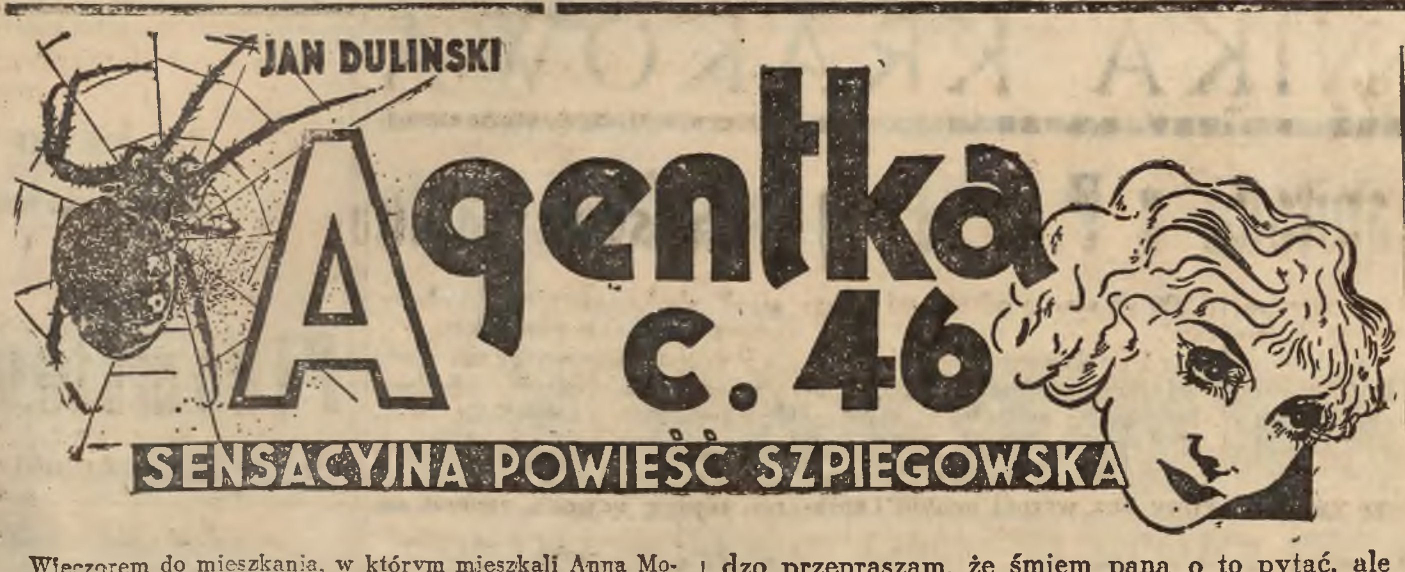
Straszna katastrofa

PARYŻ. — Pod m. Senlis (54 klm. od Paryża) rozbił się wczoraj o godz. 14-ej holenderski samolot turystyczny. Czterej pasażerowie ponieśli śmierć. Zwłoki zostały już wydobyte spod szczątków samolotu. Na miejsce katastrofy przybyli przedstawiciele władz i konsul holenderski.

Zabójstwo na weselu

W wiosce Polaty pod Grabowem wydarzył się tragiczny wypadek na weselu jednego z mieszkańców wioski.

Jeden z drużbów począł strzelać na wiwat. Rewolwer w pewnej chwili zaciął się. Przy manipulowaniu bronią padł strzał i ugodził matkę pana młodego, która wkrótce zmarła. Mimowolnego zabójcę aresztowano.



Wieczorem do mieszkania, w którym mieszkali Anna Morette i James, gwałtownie zadzwoniono. Po chwili do uszu obojga szpiegów doleciał znajomy głos. Oboje spojrzeli na siebie ze zdumieniem.

109.

Heidenau znów na widowni

Był to głos Heidenaua. James i Anna Morette przysunęli się do drzwi i nadsłuchiwali. W jakim celu Heidenau przybył tutaj? Czego chciał? Czy wiedział, że oni tu się znajdują?

— Jeśli gospodyni zapuka do naszych drzwi, nie odpowiemy! Śpimy! — rzekła szeptem Anna Morette.

Wstrzymując oddech, oboje uważnie przysłuchiwali się rozmowie, jaką wiódł Heidenau z ich gospodynią.

A rozmowa miała taki przebieg:

— Czy tu mieszka pani Sawkin? — zapytał Heidenau swym złym rosyjskim akcentem.

— Tak, ja n ą jestem — odparła lekko zaniepokojona gospodyni.

— Przysłała mnie tu pani Müller.

— Ach, pani Müller — gospodyni od razu się uspokoiła i głos jej stał się pewniejszy.

— Pan ją zna? Tak?

— Przypadkowo poznałem ją w restauracji. Zakomunikowała mi, że będę mógł u pani mieszkać oraz stołować się i że za to wszystko będę płacił niedrogo... Jestem urzędnikiem... Pracuję w Cze-ce...

— W Cze-ce? — w głosie gospodyni znów zabrzmiał niepokój.

— Tak, mam specjalną funkcję... Zresztą, jest to nieważne... Czy informacje pani Müller odpowiadają rzeczywistości?

— Tak, mogę panu odnająć osobny pokój... A co się tyczy jedzenia, to pan wie, jak to w dzisiejszych czasach... Będzie pan się u mnie bardzo dobrze czuł... Oto w tym pokoju mieszka małżeństwo... Wprawdzie starzy ludzie — dodała gospodyni przytłumionym głosem — ale bardzo żwawi i weseli. Bardzo przyjemnie się z nimi rozmawia...

— Co to ma kosztować, oczywiście pokój z utrzymaniem?...

— Dla pana — widzę, że mam do czynienia z solidnym człowiekiem — dwieście rubli miesięcznie... Jeśli pan chce, może pan tu już zostać... Bardzo przepraszam, że śmiem pana o to pytać, ale sądząc z pańskiej wymowy, przypuszczam, że pan nie jest Rosjaninem.

— Nie, jestem Niemcem...

— Aha, dlatego zawarł pan znajomość z panią Müller. Ona przecież jest również Niemką.

— A więc dobrze, nie będę się z panią targował, dam pani dwieście rubli, przypuszczam bowiem, że nie wyrządzi mi pani krzywdy i że będę tu się czuł dobrze...

— O, na pewno. Może pan chce szklankę herbaty? Mam jeszcze przedwojenną herbatę... — skłamała gospodyni. — Rzeczy sprowadzi pan później. Niech pan tu trochę posiedzi, pozna pan moich sublokatorów... złoci ludzie, mówię panu... — ostatnie słowa umyślnie wymówiła głośniej...

Gadatliwa kobieta zbliżyła się do drzwi „Kiszyrynów" i zapukała. Nie otrzymawszy z wewnątrz odpowiedzi, zapukała mocniej.

— Iwanie Siergiejewiczu? — wykrzyknęła po chwili. — Czy już śpicie? Nadzieżda Mikołajówna? Tak wcześnie udaliście się na spoczynek? Hm... jest jeszcze tak wcześnie — zwróciła się do Heidenaua, a stare małżeństwo już tak mocno śpi. Mówię panu, że to po raz pierwszy się zdarza od tego czasu, gdy u mnie mieszkają...

Anna Morette i James byli tak wściekli na gospodynię, że chętnie by ją zadusili, gdyby weszła do ich pokoju. Sytuacja w danej chwili była nader niebezpieczna. Kto jak kto, ale Heidenau z pewnością ich pozna. Jeśli nie z miejsca, to po dwóch, trzech dniach. Nie jest rzeczą trudną zdemaskować tego, z kim się mieszka pod jednym dachem, kogo się często widzi.

Co należało w danej chwili uczynić? Anna Morette i James nie mogli nawet omówić teraz tej sprawy. Musieli milczeć, przecież „spali"...

A gadatliwa gospodyni nie przestawała obracać językiem. W kółko wychwalała swych wesołych sublokatorów i mówiła o swej przedwojennej herbacie.

— Tylu ludzi umiera nagle wskutek ataku serca — pomyślała Anna Morette ze złością — a tej starej nie może trafić szlag trafić!

W końcu Heidenau podniósł się z miejsca, oświadczając gospodyni, że udaje się po swoje rzeczy i opuścił mieszkanie.

Anna Morette i James poczęli zastanawiać się nad wytworzoną sytuacją. Porozumiewali się ze sobą ledwie dosłyszalnym szeptem, aby gospodyni w dalszym ciągu sądziła, że śpią.

Co obecnie należało uczynić? Heidenau zaraz wróci. Trudno, jakoś noc minie, gdyż o tej porze ich przecież nie ujrzy. Z rana gospodyni z pewnością będzie chciała, ich przedstawić nowemu sublokatorowi.

— A może to wszystko jest komedią graną przez Cze-kę? — zapytała nagle Anna. — Może Heidenau wie, kim jest to stare małżeństwo?

James był jednak przekonany, że ani Cze-ka, ani Heidenau nie wiedzieli, gdzie oni obecnie się znajdują. Gdyby bowiem sprawa przedstawiała się inaczej, nie bawionoby się z nimi, ale natychmiast otoczono dom ze wszystkich stron i ich aresztowano. Ze szpiegami nie robi się długich ceregieli. Nie, niemożliwe jest, aby Heidenau o czymśkolwiek wiedział, to tylko czysty przypadek i nic więcej.

Może o świcie wynieść się z tego mieszkania? Jednakże i to nie miałoby sensu. Przede wszystkim dokąd? Do zjazdu pozostało zaledwie jeszcze kilka dni i teraz mieliby zaprzątać sobie głowę poszukiwaniem innego mieszkania? Cze-ka znowu pocznie sprawdzać kim są. Poza tym wzbudziłoby to podejrzenie gospodyni jak i Heidenaua. Sprawa będzie dla wszystkich jasna, że staruszkowie wynieśli się o świcie z mieszkania, ponieważ obawiali się nowego sublokatora, który był współpracownikiem Cze-ki.

Nie, opuszczenie mieszkania nie miało sensu. Pozostawało tylko jedno wyjście — postawić wszystko na jedną kartę! Czy każdy krok, każdy czyn szpiega nie jest stawianiem na jedną kartę? W każdej chwili wystawia przecież on swoje życie na niebezpieczeństwo.

— Będziemy mu się możliwie jak najmniej rzucać w oczy — oświadczyła Anna. — Wykażemy mu, że niechętnie z nim rozmawiamy. Jesteśmy przecież „staruszkami", a jest rzeczą wiadomą, że starzy ludzie nie darzą zaufaniem obcych i że lubią samotność. Zaraz podczas pierwszego spotkania z pewnością nas nie pozna, a następnych postaramy się uniknąć. Jak długo mamy jeszcze tu pozostać? Cztery dni. Trudno, musimy zaryzykować!

Również i James był za tym, ażeby zaryzykować. Jeśli zaś zauważą, że wzbudzają w Niemcu podejrzenie, a to z łatwością da się spostrzec, wówczas wyśle się go na tamten świat. Anna Morette uczyni to nocą, pragnęła przecież zemścić się na nim za to, że ich zdradził.

Po dwóch godzinach Heidenau wrócił. Gospodyni znów zapukała do drzwi „Kiszyrynów". Pałała chęcią przedstawienia nowego sublokatora „staruszkom", ale „małżeństwo" smacznie „spało".

Nazajutrz gospodyni znów zapukała do „Kiszyrynów".

— Co się z państwem dzieje? Dlaczego tak długo śpicie? Nadzieżda Mikołajówna? Proszę odpowiedzieć! — krzyczała gospodyni.

Dłużej nie można było udawać snu. To by wzbudziło tylko podejrzenia. Toteż James odezwał się, umyślnie zmieniwszy głos.

— Czego pani sobie życzy, pani Sawkin?

— Pragnę państwu zakomunikować coś ważnego... Mamy nowego sublokatora... Czy można wejść?... Pragnę go państwu przedstawić...

— Proszę... — odparł James i roztworzył drzwi.

Heidenau w towarzystwie gospodyni przekroczył próg pokoju...

Dalszy ciąg jutro.

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

HISZPAŃSKA LEGIA CUDZOZIEMSKA

Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

50.

Zaniepokoiło mnie to mocno i zacząłem liczyć ludzi. Okazało się że ilość zgadzała się z listą. Wszyscy byli w szeregach.

— Więc, aż sześciu zapomniało swych nazwisk, — uśmiechnąłem się do siebie.

Po raz drugi wymieniłem wszystkie nazwiska z listy i znów się nikt nie odezwał. Spostrzegłem tylko jak rekruci stojący w szeregu trącali się łokciami i jeden do drugiego szeptał:

— Te, sierżant twoje nazwisko wymienił, odezwij się!

Nikt się jednak nie odzywał. Wówczas chwyciłem się ostatniego środka. Chodziłem od rekruta do rekruta i pytałem o nazwisko. Ci, którzy zapomnieli nazwisk, stali tak jak wryci, wytrzeszczając na mnie parę zdumionych oczu.

Nie bawiłem się z nimi w żadne ceregiele i nadawałem im na chybił trafił nazwiska, jakie były podane na liście, polecając im, aby je zapisali i pamiętali na przyszłość jak się nazywają.

Innym znów razem na liście rekrutów znajdowało się rosyjskie nazwisko: „Iwan Waronkow". Gdy znaleźliśmy się w porcie i nikt się nie odezwał, poleciłem podnieść rękę do góry temu, którego nazwiska nie odczytałem.

Dłoń podniósł jakiś rodowity Hiszpan, którego narodowość można było poznać na pierwszy rzut oka.

— Jak się nazywasz? — zapytałem go groźnie.

— Nie pamiętam — odparł ze skruchą.

— Czy podałeś, że się nazywasz Iwan Waronkow?

— Tak, tak, panie sierżancie! — rzekł uradowany.

— Rosjanin?

— Nie, Hiszpan.

— A dlaczego podałeś rosyjskie nazwisko?

— Bo, bo bo... — jąkał się.

Rozumiałem co znaczy to jąkanie się — podał fałszywe nazwisko.

— Czy znasz rosyjski! — pytałem go w dalszym ciągu.

— Nie.

— A więc dlaczego obrałeś rosyjskie nazwisko?

— Bo po odbyciu służby w Legii chcę dostać się do Rosji — odparł szczerze, jak na spowiedzi.

Przejrzałem jego ewidencję i spostrzegłem, że jako miasto rodzinne podał Syberię.

Serdecznie się roześmiałem i rzekłem:

— Przecież takie miasto w ogóle nie istnieje. Syberia to olbrzymia część Rosji, a nie miasto.

Hiszpański Rosjanin podrapał się z zakłopotaniem w głowę i zaraz „znalazł" wyjście z sytuacji.

— Może pan sierżant będzie łaskaw wypisać mi tam jakieś inne miasto rosyjskie.

— Nie wolno mi nic zmieniać w ewidencji. Tak, jak po dałeś, musi zostać.

Wśród rekrutów, którzy zmieniali nazwiska najwięcej było Polaków. Dlaczego to czynili? Przeważnie dlatego, że byli życiowo niedoświadczeni i naiwni.

Polacy - legioniści rekrutowali się przeważnie z robotników kontraktowych, którzy przyjeżdżali do Francji na pracę. Gdy robotnik taki zbroił coś drobnego, musiałby odsiedzieć 15 dni w więzieniu. Nie chciał iść do aresztu i zaciągał się do Legii. Przypuszczał, że po odsłużeniu pięciu lat w Legii będzie mógł dalej przebywać we Francji. W rzeczywistości było jednak inaczej. Po skończonej służbie w Legii musiał opuścić Francję, a przed tym jeszcze ponieść zasłużoną karę za drobne przestępstwa.

Rekruci sądzili w swej naiwności, że gdy nie zmienią nazwiska nie przyjmą ich do Legii. Nie wiedzieli wcale, że chętniej się przyjmuje tych, którzy podają swe prawdziwe nazwisko. O tych wie się na ogół, że mają coś na sumieniu, nikt się ich o nic nie pyta i po odbyciu służby są wolni. Natomiast zaciągający się do Legii pod fałszywym nazwiskiem mają po odbyciu służby kłopoty. W końcu ich fałszerstwo musi wyjść na jaw, zaczyna się nużące śledztwo i sprawa na ogół kończy się tym, że legionista ponosi karę za swe przestępstwo.

Większość tych drobnych przestępców, to darmozjady. Przebywając we Francji jadł i pił w resturacji, nie uszczając rachunku. Gdy właściciel restauracji zaczynał domagać się pieniędzy, przyrzekał solennie, że wkrótce zapłaci, a chcąc zdobyć jego zaufanie, zostawiał u niego swój paszport.

Czas mijał rachunek rósł co raz bardziej, a on nie myślał płacić. W końcu bojąc się skutków swego przestępczego czynu, znikał z danego miasteczka i zapisywał się do Legii, przypuszczając, że w ten sposób zmaże swoje grzechy.

Nigdy nie zapomnę niezmiernie komicznego wypadku, jakiego byłem świadkiem w biurze rekruckim w Lyonie.

Zaciągało się tam do Legii dwóch górnoślązaków. Przy zapisie sierżant Francuz zapytał jednego, oczywiście po francusku:

— Jak się nazywasz?

Ten nie znał francuskiego. Spojrzał na swego towarzysza i rzekł do niego:

— Hanys pieronie, gadaj z nim, bo ja nie rozumie.

— A ty Alojz myślisz, że je tak prędko nauczyłem się po innemu — odciął się gniewnie ten, który nazywał się Hanys.

Dalszy ciąg jutro.

Z Teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek 21. I. — „Burza"

Co grają w kinach?

ADRIA: „Amerykańska awantura".
ATLANTIC: „Mały lord" i „Ada to nie wypada".
APOLLO: „Jak wam się podoba".
BAGATELA: „Czerwony Sułtan" i rewia „Śpiewam dla Was".
DOM ŻOŁNIERZA: „Złotowłosy brzdąc".
PROMIEŃ: Szarża lekkiej brygady
SZTUKA: „Hotel Savoy 217".
ŚWIT: „Papa się żeni".
STELLA: „Burza nad Andami".
II. „Kopciuszek".
UCIECHA: „Sylwetki".
WANDA: „Romeo i Julia".

PROGRAM RADIOWY.

KRAKÓW, godz. 7.25 Kilka informacji, 7.30 Muzyka poranna z płyt, 12.03 Koncert z płyt, 12.50 Audycja dla dzieci wiejskich, 14.00 Muzyka z płyt, 15.15 Orbis mówi, 15.18 Zapomniane przeboje, 15.25 Koncert reklamowy, 16 Pogadanka sportowa, 16.15 Wiadomości z dnia, 18.20 Trybuna młodych muzyków, 18.45 Program na dzień następny, 19.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko p. t. „Nieznany rapsod", 19.45 Koncert Małej Ork. 20.30 Kresowe miasteczko - felieton, 20.45 Wieczorny dziennik 20.55 Pogadanka aktualna, 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich — audycja, 21.46 Muzyka taneczna.

NOCNY DYŻUR APTEK

Apteka pod Złotym Słoniem, Grodzka 22, pod Jagiellą, pl. Matejki 3, Nowowiejska, Wybickiego 1, pod 3-ma Gwiazdami, Rakowicka 21, Sternbacha Dietla 36.

Podgórze: Pod Orłem, pl. Zgody 18

Przyspieszenie realizacji planu inwestycyjnego Radiofonii Polskiej

Wobec znacznego wzrostu abonentów „Polskie Radio" może przyśpieszyć również wykonanie planu rozwoju technicznego radiofonii polskiej.

Jak się dowiadujemy, poza przewidzianym juz dawniej po większeniem mocy radiostacji w Krakowie i Łodzi, na najbliższe 2 lata przewidziane jest wybudowanie czterech dalszych stacji 50 Kw, a mianowicie dwóch na wschodzie — w Baranowicach i na Wołyniu, oraz dwóch na Zachodzie — w Poznaniu i na Śląsku.

Poza tym ma być jeszcze zwiększona moc ogólno-polskiej stacji nadawczej w Raszynie.

Wydział Budowy „Polskiego Radia", który już wybudował względnie przebudował stację w Toruniu, Lwowie, Wilnie, oraz Warszawę 2, ma obecnie w planie budowę 7 stacji całkowicie we własnym zakresie.

Sensacyjne aresztowanie adwokata

Wielkie wrażenie w Zagłębiu wywołało niespodziewane aresztowanie jednego ze znanych adwokatów sosnowieckich J. Landaua.

Został on aresztowany pod zarzutem dopuszczenia się czynów niemoralnych i osadzony w więzieniu śledczym w Będzinie.

Z uwagi na dalsze śledztwo, które trwa, bliższych szczegółów podać nie możemy.

KRONIKA KRAKOWA

Proces kapitana z P. K. P. o odszkodowanie

Sąd Najwyższy rozpatrywał sprawę, której niezwykłe koleje przytaczamy:

Jeszcze w r. 1932 na dworcu przetokowym w Krakowie przy przeładunku transportu wojska został potrącony przez wagon kolejowy kapitan Jerzy Zaremba. Skutkiem potrącenia doznał on podwójnego złamania kości ramieniowej prawej.

Po 6-tygodniowem leczeniu wniósł kapitan Zaremba przez adw. dra Fellera w Krakowie skargę przeciwko P. K. P. o zapłatę odszkodowania w kwocie 6.200 zł. wraz z odsetkami i kosztami.

Sąd apelacyjny apelacji P. K. P. nie uwzględnił i wyrok sądu okręgowego w całości zatwierdził. P. K. P. wniosły jednak rewizję do Sądu Najwyższego, który oba wyroki uchylił i sprawę zwrócił sądowi okręgowemu w Krakowie.

Sąd okręgowy wówczas po raz trzeci zasądził PKP. na zapłatę tego samego odszkodowania z odsetkami i kosztami. Polskie Koleje Państwowe odwołały się do sądu apelacyjnego, który obniżył odszkodowanie do połowy, przyjmując winę podzieloną.

Przeciw temu wyrokowi sądu apelacyjnego wniosły obydwie strony rewizję do Sądu Najwyższego. Obecnie Sąd Najwyższy wydał wyrok, który uwzględnił rewizję powoda, zmienił zaskarżalny wyrok sądu apelacyjnego i przywrócił do mocy prawnej wyrok sądu okręgowego, a więc odszkodowanie 6.200 zł., zasądził P. K. P. na zapłatę kosztów przewodu odwoławczego rewizyjnego.

Skazanie krakowskiego radcy miejskiego

Sąd okręgowy w Sanoku ogłosił wyrok w sprawie radcy miejskiego w Krakowie dr. Szumskiego, w związku z jego przemówieniem na zgromadzeniu.

Oskarżony Szumski został uniewinniony z zarzutu obrazy Hitlera, jak również z zarzutu pochwalania przestępstwa.

Natomiast skazany został za obrazę Sejmu na karę 6 miesięcy więzienia, oraz za rozszerzanie nieprawdziwych wieści, mogących wywołać niepokój publiczny, również na 6 miesięcy więzienia, — przy czym jako łączną karę sąd wymierzył mu 8 miesięcy więzienia.

Reorganizacja sądu karnego i prokuratury

Dowiadujemy się, że w krakowskim Sądzie Okręgowym i Prokuraturze nastąpiła w dniach ostatnich znaczna reorganizacja. I tak w karnym sądzie okręgowym został utworzony nowy wydział tak, że obecnie istnieją wydziały: karny, karno-skarbowy i karno-administracyjny.

Również w sądzie cywilnym powstał nowy wydział.

Podkreślić należy, że zmieniono również dawniejszy podział sędziów na jednostkowych i trybunalskich. Reorganizacja nastąpiła również w prokuraturze przez zmianę rejonów pracy poszczególnych prokuratorów.

Wstrząsająca katastrofa samochodowa

Józef Rudek, szofer, jadąc wczoraj o godz. 18.20 samochodem ciężarowym i rozwożąc towar, najechał na skrzyżowaniu ul. Karmelickiej a Alei Słowackiego na motocykl wojskowy z przyczepką, prowadzany przez porucznika W. P. Skurę, który w tym czasie jechał Al. Słowackiego w kierunku ul. Czarnowiejskiej.

Wskutek tego najechania por. Skura doznał złamania lewej nogi poniżej kolana.

Po tym wypadku szofer Rudek przewiózł swoim autem por. Skurę do Szpitala Wojskowego gdzie przystąpiono do natychmiastowej operacji.

Epilog bójki pod Krakowem

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie zasiadła wczoraj na ławie oskarżonych Salomea Tomczyk z Chrzanowa.

Dnia 23 czerwca 1936 r. wynikła sprzeczka pomiędzy Tomczykową a Teklą Duś. Tomczykowa porwała łopatę uderzając nią Duś w prawą rękę, skutkiem czego Dusiowa doznała trwałego kalectwa a to bezwładu prawej ręki.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Wszotek, oskarżał prok. dr. Klimczyk.

Poderżnął sobie żyły w sądzie

Jan Karłowski pijąc na libacji z grupą szoferów na postoju, przy dworcu Głównym w Warszawie, skradł Stanisławowi Świętoniowi szoferowi, 25 zł. Świętoń ujął złodzieja na gorącym uczynku i oddał go w ręce policjanta.

Wczoraj Karłowski za kradzież stanął przed sądem. W czasie rozprawy oskarżony wydobył nagle z kieszeni żyletkę i poderżnął sobie żyły u lewej ręki Desperatowi ocebrano żyletkę i wezwano lekarza Pogotowia który przewiózł go do szpitala.

Proces kierownika Spółdzielni „Praca" w Krakowie

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj na ławie oskarżonych Jerzy Dubrzycki, b. kierownik sklepu Spółdzielni Spożywczej „Praca" przy ul. Czarodziejskiej w Krakowie.

Dubrzycki w czasie od 20 czerwca 1935 do 16 lutego przywłaszczył sobie towary wartości około 2.600 zł.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Konopka, oskarżał prok dr. Jarosiński, bronił adw. dr. Rosenzweig.

Mróz w Krakowie złagodniał

W dniu wczorajszym temperatura się nieco podniosła. Stąd też ilość odmrożeń zanotowanych przez Pogotowie wybitnie się zmniejszyła.

Pożar przy ul. Bożego Ciała

Wczoraj w godzinach południowych wyjeżdżała straż pożarna na ulicę Bożego Ciała l. 9, gdzie w realności Laufera wybuchł ogień piwniczny.

Straż pożarna ugasiła ogień po szybkiej akcji.

Pociąg popularny do Krynicy

Liga popierania Turystyki organizuje w dniach 23 — 24 bm. wycieczkę pociągiem popularnym z Krakowa do Krynicy na międzynarodowe akademickie narciarskie mistrzostwa Polski. Odjazd z Krakowa 23 bm. godz. 15.32. Przyjazd do Krynicy g. 22.03. Odjazd z Krynicy 24 bm g. 19, przyjazd do Krakowa g. 0.11

Cena za przejazd tam i z powrotem 9.70 zł.

Na krakowskim bruku

Ub. nocy nieustaleni narazie sprawcy, dostali się do podwórza domu przy ul. Łagiewnickiej 46 i po wyważeniu drzwi w komórce, skradli wieprza, wartości 80 zł., na szkodę Katarzyny Szumiec

Z wozu na placu Nowy Kleparz w Krakowie skradziono kożuszek z czarnego baranka wartości 50 zł., na szkodę Antoniego Orczyka, rolnika, zam. w Hawerni gmina Cianowice, pow. Olkusz.

Przy ul. Prądnickiej a Kamiennej skradziono jednego konia wraz z uprzężą i wozem pozostawionego bez dozoru na tymże placu, na szkodę Jastrzębskiego Wawrzyńca, rzeźnika, zam. w Wielkich Piaskach pow. Kraków Ogólna szkodą wynosi 300 zł.

Zniesienie napiwków

W zakładach gastronomicznych zmieniała się tylko postać napiwków, doliczonych w procentach do rachunku. Istnieją poza tym jeszcze napiwki w fryzjerniach, w zakładach kosmetycznych, w hotelach, szatniach. Są to restki dawnych czasów. Dawniej ani kelner, ani szatniarz nie otrzymywał pensji, natomiast żyli z tego, co im napiwki przyniosły. Jak dowiadujemy się sprawa napiwków będzie unormowana przepisami w ten sposób, że będą one raz na zawsze zakazane. Doliczanie do rachunków, przyjmowanie i dawanie napiwków będzie karane w drodze administracyjnej.

Żona rabina krak. żąda 50 tys. zł. odszkodowania

W dniu 6 maja ub. r. u zbiegu ulic Starowiślnej i Dietla w Krakowie miał miejsce wstrząsający wypadek.

Oto motocykl P. K. P. przejechał żonę kandydata rabinackiego Halbersztama. Halberstamowa doznała trwałego kalectwa.

Halberstamowa wniosła przeciw P. K. P. skargę, w której żądą 50 tys. zł. odszkodowania, 1.200 zł. jako zwrot kosztów leczenia oraz 50 zł. miesięcznej renty do ywotniej.

Celem przesłuchania świadków rozprawę odroczono.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 Redaktor przyjmuje od godz. 16—17.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł Cała strona 1600 zł. — Drobne 10 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 groszy za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol", Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon Nr. 173-02.